Wyższa Szkoła Ekonomiczna Biblioteka Główna w Sopocie

Decydujący etap przed rozruchem rejonu wielkich pieców w hucie im. Lenina

Budowa rejonu wielkopiecowego huty im. Lenina wkroczyła w decydujący etap przed rozruchem. Po zakończeniu zasadniczych robót budowlano-montażowych na wielkim piecu nr 1 i nagrzewnicach, główna uwaga koncentruje się na zespole urządzeń transportowych, które stworzą warunki do przyjęcia tysięcy ton rudy, koksu i topników dla wielkiego pieca.

W trakcie końcowych robót montażowych znajdują się urządzenia tzw. mostu wyciągowego wielkiego pieca.

Dla terminowego rozpoczęcia pracy pierwszego wielkiego pieca niezbędne jest przyśpieszenie montażu całej automatyki, tj. urządzeń, które kierować będą załadunkiem tworzywa wielkopiecowego oraz kontrolować pracę pieca. Już za kilka dni zaczną się pierwsze próby działania poszczególnych urządzeń.

DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, piątek 14 maja 1954 r. 113 (1252) B Cena 20 groszy

Z obrad konferencji genewskiej

Narody Indochin, tak jak narody USA i Francji mają prawo do wolności i równości

— stwierdził minister Czou En-lai

GENEWA. Dnia 12 bm. odbyło się trzecie posiedzenie konferencji ministrów spraw zagranicznych, poświęcone sprawie Indochin. Przewodniczący obrad minister Eden udzielił głosu poza kolejką mówców przedstawicielowi Kambodży, który odczytał depeszę ze swego kraju.

Na zdjęciu: delegacja chińska z premierem i ministrem spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-laiem na czele — na sali obrad.

Foto — CAF

Depesza ta donosiła, że w jednym z rejonów Kambodży zabito 2—3 ludzi. Sprawcami zabójstwa mieli być — według depeszy — partyzanci, przeciwko którym miały wystąpić „regularne oddziały" Kambodży, zadając im straty.

Pierwszy wygłosił obszerne przemówienie przedstawiciel baodaiowskiego Wietnamu.

Jak zwykle rozpoczął on od ataków na wietnamski ruch narodowo-wyzwoleńczy i na Wietnamską Republikę Demokratyczną, a „cesarza" Bao Daia i jego klikę usiłował przedstawić jako obrońców wolności.

Przedstawiciel baodaiowskiego Wietnamu zgłosił swoje propozycje w sprawie „rozwiązania" kwestii indochińskiej. Pierwsza część tych propozycji, dotycząca spraw militarnych, deklaruje ogólnikowo gotowość wzięcia pod uwagę wszelkich projektów zmierzających do zakończenia działań wojennych i „zapobieżenia nowej agresji". Druga część sugeruje takie uregulowanie sytuacji politycznej, by zapewnić niepodzielne panowanie reżimu marionetkowego cesarza Bao Daia nad całym terytorium Wietnamu.

Po przemówieniu ministra Czou En-laia (przemówienie podajemy na str. 3) zabrał głos brytyjski minister spraw zagranicznych Eden, który oświadczył, że pragnie postawić następujące pytania:

„1. Czy jesteśmy zgodni co do tego, że wszystkie wojska obu stron mają być skoncentrowane w określonych strefach?

2. Czy można przyjąć, że Laos i Kambodża stanowią specjalną kategorię i że wojska Wietminhu (tj. wietnamska armia ludowa) mają być wycofane z Laosu i Kambodży?

3. Kto ma określić strefy koncentracji wojsk w Wietnamie? Czy mają to uczynić naczelni dowódcy, którzy, jak przypuszczam, zawiadomią o tym konferencję genewską?

4. Czy zgadzamy się na to, by po skoncentrowaniu wszystkich wojsk w określonych strefach — wszelkie nieregularne oddziały zostały rozbrojone?

5. Czy zgadzamy się na kontrolę międzynarodową? A jeśli tak, to w jakiej formie? Jeśli o nas chodzi, to wypowiadamy się za kontrolą ONZ. Natychmiast min. Eden dodał jednak: Skoro mówimy Organizacja Narodów Zjednoczonych — to nie mamy na myśli uczestników wojny, ani koniecznie państw biorących udział w tej konferencji. Można by uzgodnić zespół państw, które by wchodziły w rachubę w danym wypadku".

Następny mówca, przedstawiciel USA Bedell-Smith wystąpił w obronie reżimu baodaiowskiego. Stwierdził on, że „z najwyższym zainteresowaniem czeka na odpowiedzi na pytania ministra Edena". Smith poruszył sprawę przerwania ognia w Indochinach, stwierdzając, że „kontrola nad przerwaniem działań wojennych powinna być sprawowana pod auspicjami ONZ".

Po przemówieniu reprezentanta Laosu, który wyraził zadowolenie z pytań postawionych przez ministra Edena, zabrał głos francuski minister spraw zagranicznych Bidault. Podkreślił on, że zdaniem delegacji francuskiej, „jedynym legalnym rządem w Wietnamie, jest rząd Bao Daia".

Minister spraw zagranicznych Wietnamskiej Republiki Demokratycznej złożył z kolei oświadczenie, w którym zaznaczył, że warunkiem przywrócenia pokoju w Indochinach jest uznanie praw narodów Indochin. Należy rozpatrzyć — powiedział on — sytuację na terenie całych Indochin. Kto nie liczy się z walką wyzwoleńczą wszystkich narodów Indochin, ten nie liczy się z faktami.

Następnie zabrał ponownie głos przedstawiciel Kambodży, który wystąpił w obronie polityki USA, po czym raz jeszcze przypomniał tekst depeszy z Kambodży.

Odpowiadając poprzednim mówcom, minister spraw zagranicznych ZSRR W. Mołotow oświadczył:

„Delegacja radziecka będzie miała okazję, by przedstawić swe stanowisko w sprawach poruszonych na posiedzeniu. W chwili obecnej delegacja radziecka pragnie jednakże poruszyć sprawę depeszy, o której mówił delegat Kambodży. Odczytano tu depeszę, której nikt nie widział, ani której nikt nie czytał".

Po oświadczeniu ministra Mołotowa zabrał głos minister Bidault, zaznaczając, że wprawdzie nie czytał wspomnianej depeszy, ale „tego rodzaju wypadki, o jakich jest w niej mowa, czasami się zdarzają".

Ten sam temat poruszył także minister spraw zagranicznych Wietnamskiej Republiki Demokratycznej. Zapytał on: „Czy w Indochinach są obce wojska? — Tak jest, są. One to właśnie niszczą nasz kraj i mordują jego ludność".

W czasie dalszej dyskusji na temat tajemniczej depeszy z Kambodży zabrał ponownie głos minister Bidault. „Nie widziałem depeszy — oświadczył on — nie mogła ona dotrzeć do mnie, gdyż była skierowana do przedstawiciela Kambodży. Fakt ten — oświadczył Bidault z całą powagą — dowodzi, że Kambodża jest państwem niezależnym..."

Minister Mołotow zwrócił uwagę uczestników konferencji, że dyskutuje się nad depeszą, która nie budzi wiary. „Nie posuniemy się naprzód — powiedział min. Mołotow — jeżeli będziemy ciągle prezentowali coraz nowe depesze. Naszym zadaniem jest przywrócenie pokoju w Indochinach. Im szybciej to uczynimy, tym więcej ludzi ocalimy w Indochinach. Powinniśmy więc dążyć do rozwiązania tego najważniejszego problemu".

Z całego kraju

Foto Mottl (CAF)

INSTYTUT SADOWNICTWA wraz z zakładem Sadownictwa Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego prowadzą doświadczenia nad hodowlą nowych odmian drzew owocowych przez zapylanie pyłkiem odpowiednich odmian. Kwiaty zapylane sztucznie pyłkiem odpowiedniej odmiany umieszcza się w pergaminowych izolatorach, ażeby pszczoły lub inne owady nie naniosły na nie pyłku niepożądanego.

OSIĄGNIĘCIA WĘGIERSKIEGO przemysłu precyzyjnego — oto temat wystawy, otwartej 12 bm. w Domu Rzemiosła w Warszawie.

MIĘDZYNARODOWA ORGANIZACJA Radiofonii (OIR) rozpoczęła obrady w Warszawie 11 bm. W obradach biorą udział delegacje radiofonii 19 krajów Europy i Azji.

NOWY ROK szkolny przyniesie otwarcie dalszych sześciu liceów pedagogicznych, w których rozpoczną naukę przyszli nauczyciele szkół podstawowych. Liczba tego typu szkół powiększy się dzięki temu do 155.

11 MAJA wyjechał z Szaflar pierwszy pociąg wiozący owce podhalańskie na letnie pastwiska, rozpoczynając tym samym kolejowy redyk. Trwać on będzie 8 dni i przewiezionych zostanie w tym czasie 30 tys. owiec. Rozpoczął się już również redyk samochodowy do Hal Jaworczańskich.

Rolnicy, wykorzystujcie pogodę i nadrabiajcie opóźnienia w sadzeniu ziemniaków

Wobec tego, że do uzyskania dobrych zbiorów ziemniaków konieczne jest zakończenie sadzenia najpóźniej do 20 maja, tempo sadzenia — jak wynika z napływających meldunków — wzrasta obecnie przede wszystkim w tych województwach, które mają największe opóźnienia.

Np. gospodarstwa chłopskie i spółdzielnie produkcyjne w woj. krakowskim zasadziły już ok. 80 proc. obszaru przeznaczonego pod uprawę ziemniaków, a w woj. stalinogrodzkim — ponad 60 proc. Nadal poważnie opóźnieni w sadzeniu ziemniaków są rolnicy województw: zielonogórskiego, gdzie zasadzono tylko 40 proc. ziemniaków, oraz rzeszowskiego — 47 proc.

Również poważnie opóźnione w sadzeniu ziemniaków są PGR-y, które zasadziły dotychczas tylko 35 proc. zaplanowanego obszaru. W woj. koszalińskim, gdzie PGR-y Zjednoczenia Słupsk zasadziły już prawie 70 proc. zaplanowanego obszaru, zespoły PGR: Bienkowo, Karnica, Karścino, Mścice zasadziły dopiero ok. 20 proc. pól przeznaczonych pod ziemniaki. Bardzo mało ziemniaków zasadziły PGR-y woj. stalinogrodzkiego, wrocławskiego i opolskiego, bo tylko 30 proc. planowanego obszaru, oraz PGR-y województw wschodnich.

Znaczne opóźnienia w sadzeniu w woj. stalinogrodzkim

W woj. stalinogrodzkim w sadzeniu ziemniaków najbardziej zaawansowani są rolnicy powiatów: Częstochowa, Rybnik i Kłobuck. Natomiast w pow. Bielsko chłopi zasadzili zaledwie 44 proc. obszaru przeznaczonego pod ziemniaki. Podobnie jest m. in. w powiatach: Cieszyn i Będzin.

W powiatach tych słabo przebiega również rozprowadzanie kwalifikowanych ziemniaków.

...i w woj. szczecińskim

Mimo sprzyjających warunków atmosferycznych, spółdzielnie produkcyjne w woj. szczecińskim są nadal opóźnione w sadzeniu ziemniaków. Dotychczas zasadziły one 54 proc. obszaru przeznaczonego pod ziemniaki. Są przy tym i takie spółdzielnie, które nie przygotowały nawet całego areału pod uprawę ziemniaków. Np. spółdzielnia produkcyjna w Steklinie, pow. Gryfin, nie wywiozła jeszcze obornika prawie na połowę pól. Podobnie jest w spółdzielni produkcyjnej Lubanowo i innych.

W poważnym stopniu opóźnia sadzenie ziemniaków w woj. szczecińskim niedbalstwo i opieszałość Centrali Nasiennej w Szczecinie przy dostawach kwalifikowanych sadzeniaków. Np. spółdzielnia produkcyjna w Marwicach, pow. Gryfino, otrzymała za pośrednictwem Centrali Nasiennej nie przebrane sadzeniaki, poważna ich część była uszkodzona i nadpsuta.

W niektórych powiatach tego województwa służba rolna nie udziela dostatecznej pomocy agrotechnicznej spółdzielniom. Toteż wiele spółdzielni produkcyjnych w ogóle nie stosuje kwadratowo - gniazdowego sadzenia ziemniaków. M. in. spółdzielnia w Steklinie od dłuższego czasu czeka na agronoma rejonowego POM Banię, który miał pokierować pracą przy sadzeniu.

Nie wszystkie POM-y w woj. bydgoskim dotrzymują umów

W ostatnich dniach w woj. bydgoskim tempo prac przy sadzeniu ziemniaków znacznie wzrosło. W niektórych powiatach, jak Aleksandrów Kujawski, Inowrocław i Szubin gospodarstwa chłopskie zasadziły 70 proc. obszaru przeznaczonego pod ziemniaki. Ale jest jeszcze wiele powiatów, które mają poważne opóźnienia w sadzeniu ziemniaków, w dużej mierze wskutek słabej pracy służby rolnej oraz niedotrzymywania terminów umów przez POM-y. Np. do 10 bm. POM-y Żołędowo, Rypin, Zakrzewo i Lubasz nie przystąpiły jeszcze do wykonywania prac polowych przy sadzeniu ziemniaków w spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach chłopskich podczas gdy w sąsiednich rejonach o takich samych warunkach atmosferycznych i glebowych, ośrodki maszynowe przeprowadziły już te prace na znacznym obszarze.

UWAGA. POJAWIŁA SIĘ STONKA!

Najbliższy okres wymaga podwojenia czujności

Poza woj. zielonogórskim, z dwóch dalszych województw, a mianowicie wrocławskiego i szczecińskiego, napłynęły alarmujące meldunki o pojawieniu się stonki ziemniaczanej. Dzięki czujności rolników, wykryte ogniska stonki zostały natychmiast wyniszczone. Wbrew plotkom celowo rozpowszechnianym w niektórych miejscowościach przez wrogie elementy o rzekomym wymarznięciu stonki, groźny ten szkodnik upraw ziemniaczanych zagraża wystąpieniem w najbliższych dniach również i w innych województwach.

Fakt ten powinien pobudzić do wzmożonej czujności wszystkich rolników i całą służbę ochrony roślin oraz służbę rolną rad narodowych i agronomów POM.

Zwłaszcza w nadchodzącym okresie spodziewanego masowego pojawienia się tego szkodnika, cała ludność wsi, organizacje społeczne i masowe oraz służba rolna powinny zmobilizować wszystkie siły i środki, wykorzystać olbrzymią pomoc państwa, aby stonka ziemniaczana była doszczętnie niszczona środkami chemicznymi natychmiast po pojawieniu się.

A jednak nie motykami...

Na ogromnym 32-hektarowym obszarze pola PGR-u Leszno (woj. warszawskie) działo się coś niecodziennego. Na środku pola stała dziewczyna i dawała niezrozumiałe znaki białą i czerwoną chorągiewką. Pojedyncze znaki wykonywane poszczególnymi chorągiewkami powodowały, że znajdujący się po obu stronach pola robotnicy regulowali ustawienie ciągnącego się drutu.

Na umówiony znak znajdujący się na polu ciągnik z jakąś skomplikowaną machiną ruszył naprzód.

Zapytacie cóż to za eksperymenty stosuje PGR Leszno?

Okazuje się, że skomplikowaną machiną jest jedna z tych sadzarek ziemniaków, które otrzymaliśmy ostatnio ze Związku Radzieckiego. Przybyła ona na pola PGR przed kilkoma dniami. Młodzi robotnicy Jan Popowski, Eugeniusz Czuck, Tadeusz Kurela i inni pod kierownictwem inżyniera Fintowskiego uczą się ją obsługiwać.

Maszyna jest wspaniała: dokonuje ona kwadratowo-gniazdowego sadzenia ziemniaków i jednocześnie podsiewa nawozy sztuczne. Obsługuje ją 8 osób.

Pierwszy dzień pracy sadzarki pozwolił dokonać prac na 2 ha pola, już w ciągu połowy drugiego dnia zasadzono 3 ha. Przewiduje się, że po dokładnym zapoznaniu się z maszyną będzie można w ciągu dnia zasadzić ziemniaki na około 8 ha.

PGR Leszno dokonał sadzenia ziemniaków dopiero w 50 proc. Maszyna pozwoli nadrobić opóźnienia i zakończyć sadzenie ziemniaków w PGR-ze do 20 bm.

A jeszcze przed kilkoma dniami, gdy na polach pojawiła się sadzarka, byli tacy, którzy prorokowali: „Po co się tyle zajmować maszyną, lepiej by sadzono motykami".

Prowizoryczne obliczenia wyników pracy sadzarki wykazują jednak, że maszyna obsługiwana przez 8 osób może w ciągu dnia wykonać pracę za 40 ludzi, nie biorąc pod uwagę tego, że maszyna dokonuje jednocześnie wysiewu nawozów i że wykonuje pracę o wiele staranniej.

(S)

Omawiając wskazania II Zjazdu

Na zebraniach partyjnych i zetempowskich górnicy radzą nad usprawnieniem pracy

Już kilka zebrań organizacji partyjnych, związkowych i ZMP-owskich, poświęconych omówieniu wskazań II Zjazdu Partii odbyło się w kopalni „Kleofas". Na zebraniach wysunięto wiele słusznych wniosków, których celem jest usprawnienie pracy w kopalni. W czasie dyskusji na jednym z zebrań rębacze S. Biedroń i J. Huzarek zwrócili uwagę, że w kopalni znajduje się kilka wycofanych z produkcji maszyn, które po niewielkim remoncie mogłyby być jeszcze wykorzystane.

W oddziałach, w których wprowadzono do produkcji stojące dotychczas niewykorzystane maszyny i w wyniku wniosków wysuniętych na zebraniach zaczęto dostarczać na czas materiały do obudowy i oczyszczać systematycznie taśmę — wyraźnie wzrosła wydajność pracy. W kwietniu wszystkie oddziały kopalni wykonały i przekroczyły swoje zadania produkcyjne a cała kopalnia wykonała plan miesięczny w 104,8 procent. Również w maju górnicy kopalni „Kleofas" pomyślnie realizują swoje plany wydobywcze. Zadania przewidziane na 11 dni maja wykonali oni w 101,3 proc.

VII Wyścig Pokoju

Sekundowe różnice na mecie IX etapu

Drugie zwycięstwo Edwarda Klabińskiego

(OD WŁASNEGO WYSŁANNIKA „SZTANDARU MŁODYCH")

BAD SCHANDAU. IX etap Wyścigu Pokoju z Karl Marx-Stadt do Bad Schandau, długości 114 km zakończył się zwycięstwem Polaka z Francji Edwarda Klabińskiego przed Schurem (NRD), Belgiem Verplaets i Władysławem Klabińskim.

Etap wygrała drużynowo Belgia przed Czechosłowacją i Polską. Różnice sekundowe na mecie nie spowodowały przesunięć w klasyfikacji zespołowej.

Do IX etapu wyruszyło 82 kolarzy. Trasa nie była może trudniejsza od poprzedniego etapu, ale z całą pewnością niełatwiejszą a bezprzecznie należała do najpiękniejszych. Wiodła ona przez malownicze wzgórza, z których rozpościerały się przed naszymi oczyma przepiękne krajobrazy górskie i doliny, tonące w słońcu.

Bad Schandau należy do najpiękniejszych miejscowości w NRD i podobnie jak nasze Zakopane, Krynica czy Szklarska Poręba służy ludziom pracy jako miejsce wypoczynku. Rokrocznie zjeżdżają tutaj na wczasy robotnicy, górnicy, hutnicy przedstawiciele świata artystycznego i muzycznego. Chętnie jest Bad Schandau odwiedzane przez młodzież szkolną i studencką, a także dzieci.

W chwili, gdy piszemy te słowa, w Bad Schandau — tej niezwykle pięknej, pogodnej miejscowości — bawią właśnie delegacje młodzieży koreańskiej i chińskiej. Kwiatami, zebranymi nad brzegami przecinającej miasto Elby witały one serdecznie kolarzy.

Powróćmy jednak do zawodników. Jeszcze na 8 km po starcie jechali oni zwartą grupą czekając zda się dogodniejszej okazji na zainicjowanie ucieczki, która — być może — zakończy się pełnym powodzeniem. Czytelnicy pamiętają zapewne, że właśnie taka ucieczka udała się na poprzednim etapie doskonale jadącemu kolarzowi drużyny Polonii Francuskiej **Ed. Klabińskiemu**, Francuzowi **Picot** i Czechosłowakowi **Kubrowi**.

I istotnie na 13 km od grupy kolarzy oderwali się: **Picot, Schur, Kolew, De Boeck Dimow, Kubr, Klich, Gstaltner i Van Meenen.** Wkrótce uzyskali oni nad pozostałymi 1 minutę przewagi. Po ok. 35 km z grupy czołowej odpadli, nie wytrzymując tempa **Dimow i Bobczew**, a ich miejsca zajęli bracia **Klabińscy**. Kilka minut wcześniej rozpoczęli oni pogoń za czołówką i wreszcie osiągnęli ją. Podziwialiśmy doskonałą jazdę, a przede wszystkim współpracę obu braci. Przed **Freibergiem** z grupy środkowej wydzieliły się dwie podgrupy. W trzeciej, jadącej ze 100 metrów za drugą pedałował **Królak**. W niewielkiej odległości za nimi — **Łasak i Hadasik**, czterej reprezentanci Związku Radzieckiego oraz przodownik Wyścigu — **Dalgaard**.

Kolarze nie zwalniają tempa; mocno ciągną przede wszystkim jadący w czołówce: przed **Dreznem** mają oni już prawie cztery minuty przewagi.

Dojeżdżamy do **Drezna**. Tutaj rozegra się walka na pierwszym lotnym finiszu. W czołówce bez zmian. Rej wodzą tutaj bracia **Klabińscy**, którzy głowa w głowę przejeżdżają linię mety finiszu lotnego. Za Dreznem czo-

(dalszy ciąg na str. 4)

Wyniki IX etapu

INDYWIDUALNE

1. Klabiński Edward (Polonia Franc.) 3.00.01
2. Schur (NRD) 3.01.01
W tym samym czasie zostali sklasyfikowani następujący zawodnicy: Verplaets (Belgia), Klabiński Władysław (Polska), Kerkhoven (Belgia), Picot (Francja), Klewcow (ZSRR), Kubr (CSR), Klich (CSR), Van Meenen (Belgia), de Boeck (Belgia).
12. Królak 3.01.29
Również w tym samym czasie sklasyfikowano 30 dalszych zawodników, a wśród nich Hadasika, Pawlisiaka, Wilczewskiego, Łasaka, Matwiejewa, Niemytowa i Kriuczkowa (ZSRR). Dalsza kolejność w tej grupie jest następująca:
16. Zosi (Francja), Ružiczka (CSR), Gill (Anglia), Gstaltner (Austria), van Schill (Belgia).

Przeciętna szybkość na IX etapie wyniosła 39,100 km/godz.

— DRUŻYNOWE —

1.	Belgia	9.03.03
2.	CSR	9.03.31
3.	POLSKA	9.03.59
4.	POLONIA FRANC.	9.03.59
5.	NRD	9.03.59
6.	Francja	9.03.59
7.	ZSRR	9.03.59
8.	Dania	9.04.27
9.	Holandia	9.04.27
10.	Szwecja	9.05.46
11.	Anglia	9.07.05
12.	Bułgaria	9.19.56
13.	Rumunia	9.19.59
14.	Finlandia	9.53.29
15.	Węgry	9.59.33
16.	Norwegia	10.05.25
17.	Albania	10.28.55

KOPALNIA ŚMIECHU

Po ciekawej, cieszącej się dużą popularnością komedii Jurandota — „Takie czasy", otrzymaliśmy nową sztukę komediową „IMIENINY PANA DYREKTORA", pióra znanej spółki Skowroński — Słotwiński.

Akcja komediofarsy (tak ją nazwali autorzy), rozgrywa się w ciągu jednego dnia. Jej osią, jak wskazuje tytuł, jest sprawa imienin dyrektora fabryki płyt gramofonowych. Czyżby jeszcze jedna sztuka produkcyjna? Nic podobnego, choć i o produkcji płyt jest mowa. Autorzy wzięli pod obstrzał swych, doskonałych zresztą, żartów całą galerię postaci zarówno negatywnych jak i pozytywnych.

Akcja toczy się szybko, znajdując w akcie trzecim zakończenie nieoczekiwane, ale prawdziwe, życiowe.

Prapremiera sztuki odbyła się na scenie Państwowego Teatru Powszechnego w Warszawie. Reżyseria Karola Borowskiego bardzo trafnie i umiejętnie wydobyła wszystkie elementy komizmu sztuki. Nie została zaprzepaszczona żadna okazja wywołania śmiechu na widowni — śmiechu który rozbrzmiewa niemal bez przerwy w czasie całego przedstawienia. Ten ton farsowy nadany sztuce nie jest jednak ani jej spłyceniem, ani obniżeniem poziomu artystycznego spektaklu.

Należy koniecznie wspomnieć o Tadeuszu Chmielewskim, grającym rolę dyrektora Puchalskiego. Rola ta jest nowym sukcesem tego aktora a jego kreacja jest jedną z głównych przyczyn sukcesu sztuki.

Wystawienie „Imienin pana dyrektora" zapowiada wiele innych teatrów.

Ceremonia składania życzeń imieninowych dyrektorowi skończyła się niefortunnie. Robotnicy nie dali pieniędzy na srebrną papierośnicę, dali natomiast album specjalnie nagranych płyt. Rozrzewniony dyr. Puchalski założył jedną z nich do adaptera. Tekst nagrany w środku melodyjnej „Kukułeczki" wprowadził go w szał. Uwagi nagrane na płycie uważa za zniewagę i podważenie autorytetu.

Godzina zemsty nad opozycjonistami zbliża się. Przyjaciel Puchalskiego „z ławy szkolnej" jest dyrektorem w Centrali, w Stolicy. Obiecał przyjechać na imieniny. Albo sam, albo przysłać „reprezentację" w swoim imieniu. I oto przed dyrektorem Puchalskim stoi reprezentacja w postaci... dwóch inspektorów z Centrali. Przyjechali nie na imieniny a na inspekcję „Januszek", jak Puchalski nazywa dyrektora z Centrali, zrobił mu „brzydki" kawał.

Inspektorzy w niebezpieczeństwie. Atakuje ich żona dyrektora. Jak myślicie czego od nich chce? Nie broni męża, prosi aby go zdjęto z funkcji dyrektora. Twierdzi, że jej mąż od czasu, gdy został dyrektorem zmienił się na niekorzyść, jest biurokratą, zarozumiały i w ogóle nie nadaje się na odpowiedzialne stanowisko. Zaskoczenie inspektorów i... widzów — całkowite.

Oto dyrektor Puchalski. Jeszcze się „dynamizuje, rewolucjonizuje i ma kościec". Za chwilę mina mu trochę zrzednie: „Januszek" przyjedzie i... obejrzycie sami w teatrze.

Opr. J. T.

Z konferencji ZMP w Piotrkowie

ŚWIEŻY POWIEW

DUŻO zadowolenia i radości sprawia każdy fakt, każde nowe osiągnięcie w naszej organizacji. A że w chwili obecnej mamy już do czynienia z objawami „świeżego powiewu" — tak bardzo koniecznego w pracy ZMP — świadczyć może m. in. przykład miejskiej konferencji sprawozdawczo - wyborczej ZMP w Piotrkowie Trybunalskim.

Konferencja piotrkowska miała oczywiście pewne braki, ale to co było tam nowego góruje nad niedomaganiami.

Uczucie — to dopiero wstęp

Co szczególnie zwracało uwagę na miejskiej konferencji ZMP w Piotrkowie — mieście rewolucyjnych tradycji — mieście robotniczych strajków 1928 i 1936 roku — „Czerwonej Hortensji" i nowego, socjalistycznego kombinatu bawełnianego?

Przedtem jednak garść przykładów:

Jako trzeci w dyskusji zabiera głos Zdzisław Sidowski — delegat młodzieży robotniczej z Zakładów Szklarskich „Hortensja". Mówi o partii ale nie w abstrakcji. Słowo: partia — w jego ustach wiąże się z konkretnym zakładem pracy, żywymi i prawdziwymi ludźmi. Wspomina czasy dawne — znane mu — już tylko z opowiadań ojca.

— Przy dmuchaniu szkła w „Hortensji" pracowali hutnicy po 14 godzin dziennie — bez ubrań i szkieł ochronnych. Inni czekali za bramą. Zarobki — ledwo starczyły na minimum życia — opowiadał zebranym delegatom Sidowski.

— A dziś?

— Dziś podpisaliśmy nową umowę zbiorową. Hutnicy pracują już tylko 6 godzin dziennie. Zarobki nasze w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrosły o 26,6 procent. Otrzymaliśmy „Kartę Starości". Umowa weszła w życie z dniem 1 kwietnia br. — a więc nazajutrz po II Zjeździe Partii.

Po Sidowskim zabiera głos młoda dziewczyna o długich czarnych włosach — Bożena Kopka — delegatka młodzieży szkolnej. Gdy mówi o swoim życiu w Polsce Ludowej — trudno nie ulec wzruszeniu.

— Wychował mnie Mikołaj Ostrowski — rozpoczęła. — On szedł zawsze tam, gdzie było najtrudniej, gdzie wzywała partia i władza radziecka. I chociaż stracił wzrok i był ułomny nie ustawał w walce.

— Czytałam jego życiorys, pisma wybrane... i stąd zaczerpnęłam siły do pracy.

— Jeszcze dziś brzmią mi w uszach słowa przywódców naszej partii wypowiedziane na II Zjeździe. Przypuszczam, że dobrze zrozumiałam wezwanie partii, dobrze zrozumiałam Ostrowskiego wybierając kierunek studiów — agronomię.

W wielu wystąpieniach delegatów młodzieży robotniczej przebijały słowa: sojusz robotniczo - chłopski. Najczęściej sprowadzano to do pracy ekip łączności miasta ze wsią i pracy z młodzieżą dojeżdżającą. Wystąpienia te były wyrazem stosunku aktywistów ZMP do haseł głoszonych przez partię. Było to w zasadzie dopiero uczuciowe pojęcie sojuszu, wynikające z głębokiej wiary w słuszność polityki partii. Brak jeszcze pełnego, dogłębnego zrozumienia treści sojuszu robotniczo - chłopskiego, wszechstronnej odpowiedzialności klasy robotniczej za wieś, brak skonkretyzowania środków realizacji uchwał XIV Plenum ZG ZMP — choć słowa te wymieniano nieraz na konferencji. Ale są to przecież najbliższe dla organizacji zadania, które przy pomocy i pod kierownictwem komitetów partyjnych będzie realizować.

Wiara w politykę partii, w jej mądrość, gotowość stawania na zew partii, którą dawało się odczuć na konferencji — jest tą siłą, która w połączeniu z wrodzoną młodzieży pasją — zdolna jest przynieść wspaniałe sukcesy.

Co rodzi owoce?

Sala piotrkowskiej konferencji żywo reagowała na słowa prawdy. Gdy tow. Sidowski z huty „Hortensja" i tow. Widuliński z Parowozowni PKP — wskazując palcami na instruktorów Zarządu Wojewódzkiego i Miejskiego ZMP — zaczęli mówić o złej pracy niektórych aktywistów, wszyscy delegaci poparli ich słowa oklaskami.

— Przez cały rok przy wannach w hucie „Hortensja" — mówił w dyskusji Sidowski — nikt nie widział jeszcze żadnego pracownika Zarządu Miejskiego ZMP. Ba! Nikogo nawet nie było w DMR-ze. Aktywiści Zarządu Miejskiego przychodzą tylko do Zarządu Zakładowego — i po co?... po papierki, po sprawozdania, nazwiska przodowników i jakieś cyfry. A potem, to wygląda tak jak w referacie sprawozdawczym. Rok temu i dzisiaj słyszeliśmy te same nazwiska przodowników pracy. A przecież w tym okresie wyrośli nowi ludzie — ciągnął dalej Sidowski — **wymieńić choćby tow. Żmudównę albo brygadę Władziewicza, która w ciągu ub. roku złożyła 9 wniosków i pomysłów racjonalizatorskich.**

— Ci aktywiści, instruktorzy ZW wyrośli przecież z naszej piotrkowskiej organizacji — mówił w dyskusji Widuliński — a dziś nas nie poznają; zamiast siąść razem z nami tu na sali — zabawiają się w obserwatorów. Wprawdzie tow. Binek — instruktor ZW prosił mnie w czasie przerwy, abym o tym nie mówił, ale ja uważam, że właśnie trzeba to powiedzieć, bo aparat nasz oderwał się od młodzieży, stroni od problemów, którymi żyje młodzież.

Przykłady zdrowej, bezkompromisowej krytyki wszelkich niedociągnięć w zakładach pracy i szkołach, szczególnie krytyki pracy Zarządu Miejskiego ZMP w Piotrkowie — jaka padła na konferencji można by mnożyć. Była to krytyka dość daleka od biadolenia, od załamywania rąk, choć i tego rodzaju nutka występowała jeszcze przy omawianiu niektórych spraw jak np. chuligaństwa.

Atmosfera rzetelnej krytyki i samokrytyki, która panowała na sali obrad jest na pewno tym nowym zjawiskiem. Nowym — jest w szczególności krytyka pod adresem instancji zetempowskich — do Zarządu Głównego ZMP włącznie.

Ta ostra krytyka jest równocześnie wyrazem właściwego, gospodarskiego stosunku aktywu do swojej organizacji. Z konferencji piotrkowskiej godnym zanotowania jest — na pozór tylko — drobny szczegół. Otóż młody nauczyciel, tow. Błaszczyk, mówił w dyskusji o tym, że gdy przychodzi się do Zarządu Miejskiego — to już w progu musi się człowiek rumienić i wstydzić. Bałagan i nieporządek, krzyki i hałas, kurz i pył — oto co można zobaczyć w pokojach instruktorskich.

Troska o godną reprezentację instancji ZMP, o metody pracy aktywistów, ich stosunek do młodzieży wydaje się być również tym „nowym" na tegorocznej konferencji.

„Deklaracja" ma swoje źródła

Wiara w słuszność polityki partii, rzeczowa krytyka, coraz więcej troski o swoją organizację jest wynikiem stale wzrastającego poziomu politycznego aktywu zetempowskiego. Prawie wszystkie wystąpienia delegatów na konferencji piotrkowskiej cechowała świadomość zadań, gotowość do realizacji uchwał II Zjazdu Partii. Na każdym kroku podkreślano konieczność zwiększenia aktywności produkcyjnej i politycznej młodzieży — wiele mówiono o najbliższych zadaniach. Słowem — delegaci piotrkowskiej organizacji zdawali sobie sprawę z tego — c o t r z e b a r o b i ć.

Musi jednak niepokoić fakt, że w ustach niektórych aktywistów, zwłaszcza ze szkół — słowa: co trzeba robić — zamieniały się w puste, nic nie mówiące deklaracje. Zamiast dzielić się doświadczeniami w opanowywaniu np. najlepszych metod pracy, zdobywaniu wiedzy — powtarzano utarte slogany, które bez konkretnej treści nie miały żadnego znaczenia. Do takich głosów w dyskusji należy zaliczyć wystąpienia tow. tow. Dąbrowy, Młoczkowskiego, Szalowej i kilku innych.

Gdzie tkwią źródła deklaratywności, która w niejednych instancjach urasta już do poważnego problemu? Na to pytanie damy niepełną odpowiedź, gdyż wymaga ona wzbogacenia o nowe spostrzeżenia i uwagi, głębszego zbadania tej sprawy.

Na podstawie konferencji piotrkowskiej można powiedzieć, że jedną z przyczyn deklaratywności jest niedostateczne poznanie polityki partii i co się z tym wiąże, nieznajomość sposobów wcielania w życie treści obecnych, podstawowych zadań. Zdawano sobie bowiem sprawę — co trzeba robić, ale jak r o b i ć, jak treść wcielać w życie — to dla aktywu było jeszcze pewną niewiadomą.

Stąd płynie podstawowy wniosek dla nowowybranych władz ZMP w Piotrkowie: — pójść do młodzieży i w konkretnym czynie, na konkretnych przykładach, wykorzystując dotychczasowe doświadczenia, uczyć jak najlepiej realizować wskazania II Zjazdu Partii.

STEFAN SZYMCZYKIEWICZ

UPIÓR NA SPRZEDAŻ

Rys. Jerzy Flisak „Szpilki"

Kronika kulturalna

612.000 UCZESTNIKÓW KONKURSU DLA CZYTELNIKÓW BIBLIOTEK WIEJSKICH

OBECNIE w całym kraju odbywają się gromadzkie narady, na których omawiane są wyniki IV etapu konkursu dla czytelników bibliotek wiejskich. W drugiej połowie maja odbędą się w całym kraju powiatowe zloty przodowników czytelnictwa na wsi, a po ich zakończeniu — zloty wojewódzkie. Ostateczne wyniki IV etapu konkursu czytelniczego podsumowane zostaną na Ogólnokrajowym Zlocie, który odbędzie się w Warszawie w drugiej połowie czerwca br. W IV etapie konkursu dla czytelników bibliotek wiejskich bierze udział ponad 612 tys. osób, w tym blisko połowa kobiet.

PIERWSI ABSOLWENCI SZKOŁY BALETOWEJ

W bieżącym roku szkolnym opuszczą Państwową Średnią Szkołę Baletową w Warszawie — pierwsi absolwenci: którzy obecnie przygotowują się intensywnie do końcowych egzaminów. Zdawać będą oni egzaminy z przedmiotów ogólnokształcących oraz egzamin praktyczny z przedmiotów zawodowych. Egzamin praktyczny obejmie tańce klasyczne, charakterystyczne, ludowe oraz własne kompozycje choreograficzne. Program szkoły daje absolwentom pełne przygotowanie do trudnej pracy tancerza. Do sekretariatu szkoły napływają z całej Polski liczne podania o przyjęcie. O przyjęciu do szkoły zadecydują stopnie na świadectwie szkolnym jak również warunki fizyczne kandydata, stopień umuzykalnienia itp.

„ŁUK WYZWOLENIA" STANIE W LUBLINIE

DLA upamiętnienia 10-lecia PKWN w Lublinie będzie zbudowany „Łuk Wyzwolenia". Ostatnio odbyła się tu wystawa projektów architektoniczno-rzeźbiarskich na ten pomnik wyzwolenia. Na konkurs, w którym wzięły udział najlepsze zespoły architektów i rzeźbiarzy z całego kraju, nadesłano 78 prac. Sąd konkursowy nie przyznał I nagrody. Dwie równorzędne drugie nagrody otrzymały: zespół Akademii Sztuk Plastycznych w Warszawie oraz zespół pracowników naukowych Politechniki Gdańskiej

PRAPREMIERA KOREAŃSKIEJ SZTUKI W TEATRZE SZCZECIŃSKIM

NA scenie Teatru Współczesnego w Szczecinie odbyła się polska prapremiera sztuki koreańskiego dramaturga Thai Dian Czun pt. „Na południe od 38 równoleżnika". Sztuka przedstawia życie portowego miasta koreańskiego na południe od 38 równoleżnika na krótko przed agresją oddziałów lisynmanowskich i amerykańskich oraz narodowowyzwoleńczą walkę mieszkańców miasta z amerykańskim okupantem. Sztukę reżyserował Emil Chaberski, oprawę sceniczną projektował Karol Frycz.

Młody Nowator Rolnictwa

POD REDAKCJĄ INŻ. MGR. P. HANOWERA

Za mało uprawiamy kukurydzy

Prof. dr J. Lekczyńska

Członek Polskiej Akademii Nauk

Uchwały II Zjazdu PZPR o podniesieniu rolnictwa i przyśpieszeniu wzrostu poziomu życia mas pracujących—stanowią program Partii na najbliższy okres. Rolnictwo winno rozwinąć szeroką akcję zwiększenia produkcji, sięgnąć do niewykorzystanych jeszcze rezerw i przystąpić do rozszerzenia produkcji głównie tych roślin, które w szybkim czasie mogą wpłynąć wydatnie na zwiększenie bazy paszowej. Rośliny pastewne, to podstawa rozwoju produkcji zwierzęcej, a tym samym zwiększenie środków wyżywienia dla ludności miast i wsi.

Taką rośliną, której dotychczasowa produkcja powinna być ulepszona i zwiększona — jest kukurydza. Daje ona cenną paszę dla zwierząt i posiada duże wartości odżywcze dla ludzi, pod względem zawartości białka, cukru, tłuszczu i witamin. Dzięki pracom hodowlanym mamy w Polsce wiele b. dobrych odmian kukurydzy, które przy starannej uprawie mogą dać od 30 — 60 q/ha, a nawet i więcej nasion, znacznie przekraczając plony zbóż kłosowych. Plony zaś zielonej masy wynoszą średnio 400 — 800 q z ha — dając świeżą paszę lub aromatyczne kiszonki, chętnie spożywane przez zwierzęta. Duża zawartość cukru w zielonych łodygach i liściach kukurydzy — sprzyja dobremu kiszeniu (silosy), szczególnie razem z motylkowymi — stanowi dobrze strawną i wartościową paszę. Ziarno kukurydzy oprócz węglowodanów zawiera białko, tłuszcz i witaminy i po ześrutowaniu stanowi doskonałą treściwą paszę dla zwierząt — a po przerobieniu na mąkę, kaszę i płatki — jest cennym środkiem żywnościowym dla ludzi.

1.000 nasion kukurydzy — przeciętnie waży 350 gramów, a 1.000 nasion zbóż kłosowych dochodzi do 60 gramów. Plony kukurydzy mogą dojść do 80 q, jak to wykazują dotychczasowe osiągnięcia produkcyjne, a obecne rekordowe plony zbóż nie przekraczają 40 q z 1 ha. Kukurydza poza tym jest cennym surowcem dla przemysłu, gdyż może być przerobiona na krochmal, olej, piwo, spirytus, syrop, glukozę, a także na sztuczny korek, klej, linoleum. Zeschłe pędy i liście mogą być użyte do produkcji papieru; z osadek kaczanów po wyłuskaniu nasion przemysł potrafi otrzymać szereg wartościowych substancji chemicznych, jak furfurol oraz wyrabiać płyty izolacyjne, a nawet nici nylonowe, służące do wyrobu pończoch.

Mało wymaga, a wiele daje

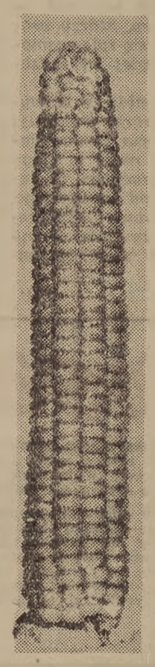

Kukurydza szklista Bydgoska wczesna dł. nat. = 22,5 cm.

Kukurydza ma bogato rozbudowany system korzeniowy i zdolność głębokiego zakorzeniania się, nawet ponad 1 m w głąb ziemi, dzięki czemu z łatwością może czerpać wodę z głębszych warstw gleby i przez to jest wytrzymała nawet na długotrwałe susze. Kukurydza jest więc rośliną mało wymagającą co do gleby, udaje się nawet na glebach lekkich, dając wysokie plony. Wymaga tylko głębokiej uprawy. Najlepsze stanowisko dla niej jest po okopowych na oborniku lub roślinach motylkowych, a zwłaszcza po koniczynie. Wdzięczna jest za nawożenie mineralne, które opłaca wysokim urodzajem.

Dzięki silnie rozwiniętym korzeniom wszerz i w głąb ziemi i mocnym łodygom — kukurydza nie wylega.

Małe wymagania co do gleby i odporność na suszę pozwala ją na rozszerzenie uprawy tej cennej rośliny, która może stanowić również pewną rezerwę pasz na wypadek nieurodzaju innych bardziej wymagających roślin pastewnych.

Jakie odmiany uprawiamy w Polsce?

Wśród kukurydzy uprawianej w Polsce rozróżniamy 4 typy, z których dwa mają podstawowe znaczenie. Jednym z nich jest kukurydza szklista, tzw. zwykła, która charakteryzuje się dużym, grubym szklistym ziarnem, zaokrąglonym, o dużej zawartości białka. Dojrzewa ona dobrze prawie w całej Polsce, dając dość wysokie plony ziarna i średnie zielonej masy. Drugim typem jest kukurydza pastewna, czyli końskizab. Charakteryzuje się ona długimi kaczanami o ziarnie dużym, spłaszczonym, z wgłębieniem na górnej części, przypominającym kształtem końskizab. Może wyrastać bardzo wysoko, nawet ponad 3 m, dając bardzo duży plon zielonej masy do spasania na zielono i na silosowanie. Dobrze dojrzewa w rejonach południowych i południowo-zachodnich. Trzeci typ — to kukurydza pękata, która używana jest głównie na płatki i na wyroby cukiernicze. Ziarno ma drobne, białe, spiczaste, ostro zakończone, osadzone w krótkiej stożkowatej kolbie. Dojrzewa dobrze w warunkach klimatycznych Polski. Czwarty typ — to kukurydza cukrowa, zaliczona do roślin ogrodniczych i używana na jarzynę. Ma ona ziarno pomarszczone o dużej zawartości cukru.

Do typu kukurydzy zwykłej należą następujące odmiany uprawiane w Polsce: Kukurydza Złota Górecka średniowczesna, wysokoplenna, o kaczanach przeważnie 8-rzędowych, szeroko rozpowszechniona w różnych rejonach kraju; Stanowicka Wczesna, wcześniej dojrzewająca od Złotej Góreckiej, o kaczanach średniodługich, w kształcie walca od 8 do 10-rzędowych — dzięki wczesnemu dojrzewaniu ma szeroki zasięg uprawy. Małopolanka — wczesna plenna, o kaczanach 12-rzędowych, średniowysoka, dojrzewająca w różnych rejonach Polski; Bydgoska Wczesna — wcześnie dojrzewająca mo-

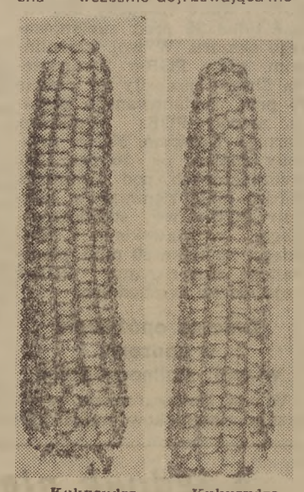

Kukurydza szklista Małopolanka dł. nat. = 18,5 cm.

Kukurydza szklista Wawrzeńczycka dł. nat. = 18,5 cm.

że być uprawiana na ziarno na terenie prawie całego kraju — kaczany ma przeważnie 8-rzędowe, walcowate, średniodługie, wyrasta nisko; Wawrzeńczycka — wczesna i plenna, kaczany ma lekko stożkowate, 8 — 10-rzędowe, ziarno luźno ułożone, wyrasta średnio wysoko. Wyhodowana przez chłopów w powiecie miechowskim i uprawiana głównie w województwie krakowskim i kieleckim.

Istnieją jeszcze odmiany pochodzenia zagranicznego, jak Oksońska — wczesna i plenna, drobnoziarnista i Chiemgauer — jedna z najwcześniejszych odmian.

W Polsce przed wojną uprawiano tylko kukurydzę szklistą. Kukurydza pastewna czyli koński ząb — nie dojrzewała, choć były próby aklimatyzacji, przeprowadzane przez zootechników, którzy uważali tę roślinę jako wartościową paszę.

W Polsce Ludowej mamy już kilka odmian końskiego zębu, który w wielu rejonach Polski dojrzewa, ale obecnie jego produkcja nasienna umieszczona jest głównie w południowych i południowo zachodnich rejonach.

Nad czym pracują uczeni?

Prace Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin idą w kierunku wyhodowania odmian o dużej masie zielonej i dojrzewających w rejonach bardziej wysuniętych na północ.

Już obecnie mamy odmiany, które dojrzewają, a więc: Przebędowska Bursztynowa — odporna na wiosenne przymrozki, Przebędowska Biała — dająca białe piękne ziarno, Mieszko — o dużych grubych kaczanach, plenna, Czerwony Koral — odmiana średniowczesna, o kaczanach średniodługich zwykle 12-rzędowych, ziarnie o kolorze czerwonym. Daje duże plony ziarna, wyższe od odmian szklistych, Wigor — odmiana późna, wysoka, dająca duże plony ziarna i zielonej masy, Perła Wolawce — odmiana o białym nasieniu, wyhodowana przez ob. Kołtuna ze wsi Wolawce, woj. lubelskiego.

Do typu kukurydzy pękatej należy odmiana Puławska Ryżowa — wczesna, może być uprawiana na terenie całego kraju. Ziarno ma białe, podłużne, zaostrzone. Produkowana jest dla celów przemysłu cukrowniczego, na płatki i dla drobiu.

Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin prowadzi duże kolekcje kukurydzy odmian krajowych i zagranicznych w celu zbadania stadiów rozwoju, zdrowotności i doboru właściwych komponentów do krzyżówek, dla wytworzenia nowych lepszych odmian.

Również prowadzi się badania nad doborem odmian dla wytwarzania materiału siewnego — mieszanego. Jak wynika z doświadczeń radzieckich żywotność mieszańców daje podwyższenie plonów zielonej masy dochodzącej do 30 proc.

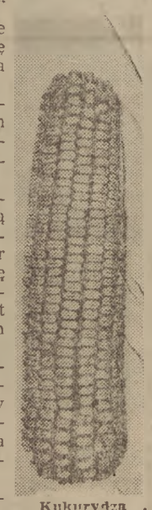

Kukurydza pastewna Przebędowska Bursztynowa dł. nat. = 18 cm.

W Instytucie prowadzi się badania nad zapotrzebowaniem warunków cieplnych w okresie kiełkowania i mrozoodpornością siewek kukurydzy. Tą drogą otrzymana odmiana Wigor odznacza się zdolnością kiełkowania nawet przy niższych temperaturach, zaś nowa odmiana Przebędowska Bursztynowa wykazuje odporność na wiosenne przymrozki.

W celu ułatwienia sprzętu i dosuszenia nasion prowadzi się doświadczenia nad działaniem promieni podczerwonych.

Nauka wszechstronnie bada możliwości rozszerzenia uprawy kukurydzy, by przez dalszą aklimatyzację i nowoczesne metody produkcji przesunąć ją bardziej na północ.

Opracowywane są metody produkcji nasiennej i uprawy na zieloną masę i silosowanie, np. jarowizacja nasion, moczenie nasion na wypadek konieczności późniejszych siewów, sadzenie gniazdowe, właściwa przerywka, pielęgnowanie, dokarmianie, dodatkowe zapylanie i selekcja.

Jak trzeba uprawiać kukurydzę?

Na podstawie tych badań stwierdzono, że przy produkcji na nasiona należy w czasie przerywki pozostawiać po 2 najsilniejsze rośliny w jednym punkcie, natomiast przy produkcji na paszę po 3 do 4 najlepiej rozwiniętych roślin. Gdy rośliny osiągną 30 — 40 cm wysokości należy je podgarnąć obsypnikiem jak ziemniaki. Zdolność wypuszczania korzeni przybyszowych z dalszych węzłów powoduje odporność na wyleganie, gdyż korzenie przybyszowe umacniają rośliny.

W czasie produkcji należy stosować ochronę przed wronami, które niszczą zasiewy kukurydzy w okresie wschodów. Dla lepszego zapylenia i wypełnienia ziarnem kaczanów, należy przeprowadzać dodatkowe sztuczne zapylanie sposobem ręcznym, zaś na dużych plantacjach przy pomocy aparatu systemu uczonego radzieckiego, Musiejki. Dla wyprodukowania najlepszych nasion siewnych, należy wybierać najlepsze kaczany z roślin silnych, zdrowych i wcześnie dojrzewających. W wypadku wystąpienia głowni należy usuwać całe rośliny, na których pojawiła się głownia.

Wprowadzając kukurydzę do produkcji uzyskujemy korzyści dla całej gospodarki narodowej, szczególnie w zakresie umocnienia bazy paszowej.

Szereg PGR-ów zbierało już rekordowe plony w 1953 roku, co umożliwiło im zabezpieczenie wyżywienia inwentarza i tak: Zespół Brześć zebrał przeciętnie 42 q ziarna z ha, a w tym zespole gospodarstwo Paszczewice sprzątnęło z obszaru 10 ha po 60 q ziarna z ha. PGR Wierzbice zebrało po 53 q z ha ziarna z przestrzeni 22 ha, a PGR Radziszew po 92 q z ha kukurydzy pastewnej — Czerwony Koral z przestrzeni 44 ha. Praktyka potwierdza więc tymi przykładami wielkie korzyści uprawy kukurydzy.

Ta cenna roślina jest jednak jeszcze za mało rozpowszechniona — za mało jej uprawiają spółdzielnie produkcyjne i chłopi gospodarujący indywidualnie.

Sprawę rozszerzenia upraw kukurydzy na terenie całego kraju powinien podjąć aktyw młodzieżowy i wnieść w tę sprawę rozmach i siłę młodości, by przełamując jeszcze istniejącą nieufność do tej niedostatecznie docenianej rośliny wprowadzić ją do najdalszych zakątków kraju.

Młodzi mieczurinowcy, absolwenci szkół rolniczych, zetempowcy na wsi — wiele mogą zrobić dla podniesienia produkcji rolnej, jeśli potrafią również na przykładzie kukurydzy praktycznie udowodnić, jak można uzyskać wydatniejsze, lepsze i więcej wartościowe odmiany i podnieść jej plony w oparciu o nowe zdobycze nauki rolniczej.

„Młody Nowator Rolnictwa" zawiadamia młodych doświadczalników, że wyśle bezpłatnie na poletka doświadczalne najlepsze odmiany nasion kukurydzy, wymienione w artykule, dla pierwszych stu czytelników, którzy przyślą pisemne zapotrzebowania.

Nasz adres: Redakcja „Standar Młodych", Warszawa, ul. Wspólna 61, Młody Nowator Rolnictwa.

Młodzi z Sygneczowa przodują w spółdzielni produkcyjnej

Wszyscy zetempowcy z koła ZMP w Sygneczowie, pow. Kraków pracują w miejscowej spółdzielni produkcyjnej **„Wyzwolenie"**. Przed II Zjazdem Partii pomogli oni młodzieży z sąsiedniej gromady **Grabówki** w uaktywnieniu pracy tamtejszego koła ZMP.

Młodzież z Sygneczowa, rozumiejąc, że dobre nasiona, właściwa pielęgnacja roślin i nowe naukowe sposoby uprawiania ziemi pozwolą osiągnąć większe plony, zorganizowała kółko miczurinowskie.

Koło pracuje dobrze, ale młodzież z Sygneczowa stać na dużo więcej. Wiele ma jeszcze ona do zrobienia. Poważną przeszkodą w tej pracy **jest brak świetlicy.** Poza tym jest jeszcze jedna sprawa, którą boleśnie odczuwa nie tylko młodzież, ale i wszyscy spółdzielcy — **brak elektryczności.** Wprawdzie jest kilka zagród zelektryfikowanych, ale Prezydium Woj. Rady Narodowej i Wojewódzki Zarząd Rolnictwa w Krakowie nie włączyły Sygneczowa do planów elektryfikacji na rok 1954.

A przecież spółdzielnie produkcyjne mają pierwszeństwo w tych sprawach. Możliwe, że jest to tylko niedopatrzenie.

Spółdzielnią opiekują się robotnicy Żupy Solnej w Wieliczce. Załoga **Żupy Solnej** przysłała 4 pary koni, wóz, pługi i brony. Przyjechali również robotnicy: Józef Palonek, Teofil Tytel, Antoni Popiołek i Franciszek Rutka, którzy pomogli bardzo dużo w robocie i przyczynili się do tego, że siewy przebiegły sprawnie.

POM w Kryspinowie przysłał młodego traktorzystę ZMP-owca **Mieczysława Jakałę**, który orał 2—3 ha dziennie. Niestety, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej tow. **Józef Dymanus** nie zatroszczył się o przygotowanie godziwego miejsca na nocleg dla traktorzysty, który musiał spać na słomie.

I jeszcze jedną sprawę trzeba wytknąć tow. Dymanusowi. Był w Sygneczowie siewnik z GOM w Raciborsku. Był on na razie niepotrzebny spółdzielni. Mimo to przewodniczący Dymanus nie chciał wypożyczyć tego siewnika żadnemu z indywidualnych gospodarzy. Chłopi posiali ręcznie, a siewnik stał przez cały czas bezużytecznie na podwórzu spółdzielni.

Czy taki powinien być stosunek spółdzielców do indywidualnych chłopów? Na pewno nie. Wierzymy, że spółdzielcy z Sygneczowa wraz ze swoim przewodniczącym przemyślą te sprawy i wyciągną z nich wnioski. Pomoże im w tym niewątpliwie Prezydium PRN w Krakowie.

Korespondent
BOLESŁAW KOZUB
Sygneczów

Na Festiwalu Studenckich Zespołów Artystycznych w Poznaniu

Tegoroczny III-ci Festiwal Studenckich Zespołów Artystycznych w Poznaniu zgromadził w auli Uniwersytetu tłumy młodzieży, która zapełniła wszystkie miejsca a nawet korytarze i dziedziniec przed aulą. Na estradzie występowały zespoły z wszystkich uczelni poznańskich. Tańce wielkopolskie, kurpiowskie, kapela góralska były najżywiej oklaskiwane przez młodzież. Na zdjęciu: Studenci Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu zakończyli przed chwilą barwną wiązankę tańców wielkopolskich. (Foto Janina Kornicka)

QUAC BAO
(Wietnam)

Powrót do wioski

Wiersz ten ukazał się w gazecie ściennej jednej z kompanii wietnamskiej Armii Ludowej. Autor jest młodym żołnierzem.

Prowincja Cao Lang jest już wyzwolona, matko!
Francuscy bandyci pierzchają zgnębieni, w rozsypce.
Nasza armia zajmuje po nich stanowiska,
znosimy całe góry broni, karabinów i pistoletów.
Jutro rano rzucamy swój szałas i wracamy do wioski, matko,
by odbudować swój dom, zżąć trawy, uprawiać ryż.
Już nie będziemy się lękać zimna i głodu.
Tak długo żyliśmy w krzakach, w zielonej dżungli,
nie oglądając nic prócz pagórków i strumieni,
żeśmy zgubili rachubę lat i dni roku nowego.

Pamiętasz tę noc błyskawic, gdy w dżdżu i wichurze
waliły się stare drzewa w dżungli zmiażdżyły nam szałas?
Nogi nasze na ścieżkach były czarne od leśnych pijawek.
Od świtu karabiny grzmiały na skraju puszczy,
kłębił się czarny dym, chaty znikały w czerwonym ogniu.
Zabierano wszystko, ubrania, moskitiery, okrycia.
Przywiązawszy sobie do pleców mego brata, skoczyłaś w las.
Szłaś, matko, przodem, ja za tobą.
Wziąwszy na ramię worek, prowadziłaś oburącz
naszą oślepłą babkę.
„I cóż teraz poczniemy?" krzyknęłaś do mnie,
„Bandyci wzięli twego ojca!"
Słyszeliśmy jego głos, kiedy wrogów przeklinał: „Psy! Psy!"
Rzucił się na tych łotrów na oślep, pierś o pierś,
potem runął i ciało jego po ziemi się potoczyło.
„Synu, zabili ci ojca! Ach, kto wychowa me dzieci?
Kto laskę żałobną poniesie, gdy umrze nam babka?"
Usiadłaś i zapłakałaś. Ja padłem na ziemię, szlochając.
Zabroniłaś mi krzyczeć. Francuzi by mogli usłyszeć.

Nasze chaty zostały zniszczone,
jak rzucić okiem, ni pól uprawnych, ni żywej duszy.
Wpatrzony w ciało ojca zdjąłem kaftan, by je owinąć.
Ty, matko, zdjęłaś chustę i osłoniłaś mu twarz.
Potem zanieśliśmy ciało jego do rowu,
krew jego barwiła nam ręce, wzrok przesłaniały łzy.
„Ach, bandyci! Barbarzyńcy kolonialni!
Przyjdzie czas, rozerwiemy ich na sztuki!"

Dziś kraina Cao Lang rozbrzmiewa śmiechem,
ludzie z cepami na ramieniu idą z dżungli, wracają do wsi.
zachwaszczone pola ryżowe pełne wesołych okrzyków,
ja orzę, ty trzebisz trawy, nasze pole ryżowe przychodzi do siebie.
Szkoła szumi od głosów dziecięcych,
dym się kłębi nad dachami domów.

Już nie będą chwasty zarastały dróg,
w ogrodach naszych już nie będą mieszkać tygrysy,
kwiat na gałązce pod naszą pieczą zmieni się w owoc,
a owoce nie będą gnić na ziemi.
Po ryżowych polach nie popłynie już ludzka krew.

Słońce wstaje. Matko, już jest dzień,
żegnaj, matko, niechaj ci się dobrze wiedzie,
na naszej ziemi są jeszcze francuscy, amerykańscy bandyci.
Kiedy ich zniszczymy, matko, wtedy wrócę!

Tłum. *R. Stiller*

Z obrad konferencji genewskiej

Przemówienie Czou En-laia

W chwili, gdy omawiamy problem indochiński, w Indochinach w dalszym ciągu sroży się wojna. Wojna ta trwająca już 8 lat w poważnym stopniu zakłóciła pokojowe życie narodów Indochin a jednocześnie legła ciężkim brzemieniem na barki narodu wietnamskiego. Obecnie, gdy rząd Stanów Zjednoczonych wzmógł swą interwencję, powstaje niebezpieczeństwo, iż wojna ta ulegnie dalszemu rozszerzeniu, potęgując zagrożenie pokoju w Azji i na całym świecie.

Chińska Republika Ludowa nie może nie zwracać bacznej uwagi na toczącą się w sąsiednim państwie wojnę oraz na groźne niebezpieczeństwo jej rozszerzenia. Naród chiński uważa, że skoro wojna koreańska została zakończona, obecnie należy również położyć kres wojnie indochińskiej.

Naród wietnamski prowadzi sprawiedliwą wojnę przeciwko agresji kolonialnej

Minister Czou En-lai wykazał, że wojna w Indochinach jest wojną kolonialną, rozpętaną przez kolonizatorów francuskich, usiłujących ponownie ujarzmić narody Indochin. Natomiast wojna oporu, prowadzona przez narody Indochin jest sprawiedliwą wojną przeciwko agresji kolonialnej, wojną w obronie niepodległości narodowej. Następnie Czou En-lai stwierdził:

Premier Indii Nehru w związku z tą wojną oświadczył 24 kwietnia br. w parlamencie: „Konflikt w Indochinach z uwagi na swe źródła i charakter jest ruchem oporu przeciwko kolonializmowi, przeciwko próbom rozprawienia się z tym ruchem przy pomocy tradycyjnych metod represji, przy pomocy stosowania dewizy „dziel i panuj".

Minister Czou En-lai stwierdził dalej, że narody Indochin miłują pokój i Wietnamska Republika Demokratyczna stale proponowała uregulowanie kwestii indochińskiej w drodze rokowań. Propozycje te odrzucane były jednak przez kolonizatorów, którzy nie chcieli zakończenia wojny, potępianej przez sam naród francuski. W zaprzestaniu wojny w Indochinach przeszkadzają przede wszystkim interwenci amerykańscy, którzy boją się pokoju i dążą do zaostrzenia sytuacji międzynarodowej.

Powszechnie wiadomo, że już w 1947 roku Stany Zjednoczone zainspirowały ruch na rzecz powrotu Bao Daia do Wietnamu. W 1950 roku równolegle z rozpętaniem agresywnej wojny w Korei oraz inwazją i okupacją chińskiej wyspy Taiwan, rząd Stanów Zjednoczonych zaczął udzielać pomocy wojskowej Francuzom w wojnie indochińskiej, dążąc do bezpośredniego udziału w tej wojnie. Po zawarciu rozejmu w Korei Stany Zjednoczone nie tylko usiłowały przenikać do Indochin wszelkimi możliwymi kanałami, lecz posunęły się nawet do jawnego wysłania swych lotników dla udziału w wojnie indochińskiej. Stany Zjednoczone ponoszą obecnie około 70 proc. globalnych kosztów wojny prowadzonej przez Francję w Indochinach.

Czou En-lai stwierdził, że interwencja amerykańska ma na celu nie tylko zagarnięcie Indochin lecz również wykorzystanie Indochin jako bazy wypadowej przeciwko Azji południowo-wschodniej. Podczas, gdy w Genewie toczy się dyskusja, Stany Zjednoczone próbują montować na Dalekim Wschodzie agresywne bloki pod pretekstem „umacniania bezpieczeństwa narodowego USA".

Żadne państwo azjatyckie nie zagraża Stanom Zjednoczonym

Jak powszechnie wiadomo — powiedział Czou En-lai — Stany Zjednoczone nie są państwem azjatyckim i ich bezpieczeństwu nie zagraża żaden kraj azjatycki, a już najmniej narody Indochin, walczące o niepodległość i wolność. Mimo to jednak rząd Stanów Zjednoczonych nieustannie snuje plany utworzenia łańcucha tzw. „bloków obronnych" na Dalekim Wschodzie, w Azji Południowo-Wschodniej, na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Każdy z krajów położonych na tych obszarach jest odległy o kilka tysięcy mil od granic USA. Jasne jest, że bezpieczeństwo narodowe USA nie ma nic wspólnego z tymi obszarami.

Czou En-lai stwierdził następnie, że Stany Zjednoczone dla zamaskowania swych wojennych planów rozsiewają kłamliwe pogłoski o rzekomej ingerencji Chin w wojnę indochińską. Akcja USA w kierunku zorganizowania agresywnych bloków na Dalekim Wschodzie ma na celu przeciwstawianie jednych państw azjatyckich drugim, spowodowanie rozłamu wśród tych państw, by łatwiej narzucić krajom azjatyckim jarzmo kolonializmu.

Minister Czou En-lai przypomniał, że naród chiński i narody indochińskie wiążą przyjazne stosunki nawiązane jeszcze w latach wspólnej walki przeciwko kolonizatorom. Dziś utrzymują one stosunki ekonomiczne i kulturalne na zasadach równości.

Narody żądają zaprzestania wojny w Indochinach

Zakończenia wojny w Indochinach domaga się nie tylko naród chiński, lecz również inne narody azjatyckie opowiadają się za pokojowym uregulowaniem kwestii indochińskiej. Żądanie zakończenia wojny w Indochinach rozlega się nieustannie w Indiach, Indonezji, Burmie, Pakistanie i w innych krajach. Niedawna konferencja premierów pięciu państw azjatyckich w Colombo również wypowiedziała się za przywróceniem pokoju w Indochinach. Podobnie jak narody Azji, pragną zakończenia walk w Indochinach również narody Europy i innych kontynentów. Co więcej, nawet wśród polityków amerykańskich nie wszyscy są zwolennikami rozpoczynania awantur wojennych w Indochinach lub Azji południowo-wschodniej.

By nasza konferencja mogła lepiej zrozumieć dążenia narodu wietnamskiego i innych narodów Indochin, pragnę zaprezentować odczytanie deklaracji niepodległości proklamowanej przez Wietnamską Republikę Demokratyczną 2 września 1945 roku. Dla niektórych panów będzie zapewne niespodzianką, że deklaracja niepodległości Wietnamskiej Republiki Demokratycznej zaczyna się od zdań przypominających deklarację niepodległości Stanów Zjednoczonych ogłoszoną w 1776 roku: „Wszyscy ludzie rodzą się równi. Są oni wyposażeni przez naturę w pewne nieodłączne prawa, wśród których jest życie, wolność i dążenie do szczęścia". Deklaracja niepodległości Wietnamskiej Republiki Demokratycznej cytuje następnie francuską Deklarację Praw Człowieka z 1791 roku: „Ludzie rodzą się i pozostają wolni i równi w prawach". Deklaracja niepodległości Wietnamskiej Republiki Demokratycznej głosi dalej: „Naród, który dzielnie opierał się panowaniu francuskiemu przez przeszło 80 lat, naród, który dzielnie walczył u boku sojuszników przeciwko faszyzmowi w ciągu ostatnich kilku lat, powinien być wolny, powinien być niepodległy". Czyż można utrzymywać, panowie, że tego rodzaju żądania narodów Indochin są wygórowane? Sądzę, że rządy krajów, które proklamowały te dwie wielkie deklaracje z 1776 i 1791 roku, powinny uznać, że narody Indochin, podobnie jak narody Stanów Zjednoczonych i Francji, winny mieć całkowite prawo do niepodległości, wolności i równości.

Bidault uważa się za zwycięzcę

Jednakże szef delegacji francuskiej p. Georges Bidault w oświadczeniu swym z 8 maja zachowuje nadal postawę władcy kolonialnego. Ignoruje on w dalszym ciągu istnienie Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, uznanej przez rząd francuski oraz fakt, iż rząd Wietnamskiej Republiki Demokratycznej cieszy się poparciem szerokich mas narodu. Wystąpił on przeciwko udziałowi przedstawicieli rządów oporu Khmeru i Patet Lao w naszej konferencji. Pominął on sprawę politycznej podstawy przywrócenia pokoju w Indochinach i postępował jak zwycięzca, stawiając jednostronne warunki zaprzestania działań wojennych i domagając się ich przyjęcia przez narody Indochin. Tego rodzaju postępowanie jest nierealne, nierozsądne i niezgodne z zasadą rokowania na równych prawach.

Propozycje Wietnamskiej Republiki Demokratycznej odpowiadają dążeniom narodów Indochin

Delegacja Chińskiej Republiki Ludowej wyraża całkowite poparcie dla oświadczenia i propozycji przedstawionych przez szefa delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej p. Pham Wan Donga i jest przekonana, że propozycje te mogą dla naszej konferencji stanowić podstawę do dyskusji w sprawie zakończenia wojny i przywrócenia pokoju w Indochinach oraz do powzięcia odpowiednich uchwał.

Propozycje te, naszym zdaniem, odpowiadają dążeniom narodów Indochin do wolności, niepodległości, jedności i demokracji; mogą się one przyczynić do zapewnienia pokoju narodowi francuskiemu oraz narodom całego świata.

Dziękujemy wietnamskiej armii ludowej za pomoc okazaną rannym

Trzeba położyć kres niedorzecznej wojnie w Wietnamie

Oświadczenie szefa francuskiej służby lekarskiej w Dien Bien Fu

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi:

Wietnamska Agencja Informacyjna podała oświadczenie szefa francuskiej służby lekarskiej w Dien Bien Fu majora Gravet, wziętego do niewoli 7 bm. przez wietnamską armię ludową. Oświadczenie głosi:

Natychmiast po kapitulacji wojsk francuskich w Dien Bien Fu byliśmy świadkami niezwykle przyzwoitego stosunku żołnierzy wietnamskiej armii ludowej do francuskich żołnierzy w ogóle, a do rannych żołnierzy i personelu lekarskiego w szczególności. Nie uciekali się oni do żadnych aktów przemocy. Poprosiliśmy władze wietnamskie o zezwolenie lekarzom francuskim i sanitariuszkom na opiekowanie się nadal rannymi. Prośbie tej stało się natychmiast zadość.

Nasi ranni zostali przeniesieni z przepełnionych i brudnych schronów do namiotów zrobionych ze spadochronów. W budowaniu tych namiotów wzięli udział prawie wszyscy znajdujący się w Dien Bien Fu żołnierze armii wietnamskiej. Zorganizowano kuchnię i przydzielono kucharza spośród żołnierzy wietnamskich. Po raz pierwszy od dłuższego czasu ranni francuscy otrzymali gorące jedzenie. Zaopatrzono nas również w lekarstwa i materiały opatrunkowe oraz przydzielono nam do pomocy oddział sanitarny wietnamskiej armii ludowej. Ranni francuscy i ja osobiście gorąco dziękujemy wietnamskiej armii ludowej i prezydentowi Ho Szi Minowi.

Po kapitulacji wojsk francuskich w Dien Bien Fu stało się jasne, że każdy żołnierz francuski żył myślami o pokoju w Wietnamie. Dążenie to wzmocniło się jeszcze bardziej po nawiązaniu ścisłego kontaktu z wietnamską armią ludową... Wzywamy odpowiedzialne koła we Francji do odzewu na nasz apel o pokój. Niezbędne jest położenie kresu tej niedorzecznej wojnie, której nienawidzimy od chwili poznania prawdy o wietnamskiej armii ludowej i jej humanitarnym stosunku do jeńców wojennych. Pokój umożliwi jeńcom wojennym powrót do swych rodzin. Rząd francuski powinien zadośćuczynić żądaniom ludzi wzywających do przyjaznej współpracy i trwałego pokoju. Kontynuowanie działań wojennych w myśl obcych rozkazów to zbrodnia, która spowoduje śmierć tysięcy naszych braci. Stanowisko przedstawicieli francuskich na konferencji genewskiej powinno niezwłocznie ulec zmianie. Powinni oni zrozumieć dążenia narodów Wietnamu, Khmeru i Patet Lao. Dlatego wzywamy do natychmiastowego przerwania ognia w celu ustanowienia trwałego pokoju.

Oświadczenie dowództwa francuskiego w Indochinach

PARYŻ. Korespondent agencji France Presse donosi z Hanoi, że **dowództwo naczelne wojsk francuskich w Indochinach jak najkategoryczniej zaprzeczyło rozsiewanym ostatnio pogłoskom, jakoby w ostatnim stadium walk o Dien Bien Fu brały udział w tych walkach oddziały chińskie.**

Poważne tarcia w rządzie francuskim wywołuje ciągle sprawa Indochin

PARYŻ. **Dzienniki francuskie nie ukrywają, że stanowisko rządu Laniela jest coraz bardziej chwiejne.** Według informacji dziennika „Figaro", na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 11 bm. powstały poważne tarcia w związku z faktem, iż ministrowie należący do Republikańskiej Unii Akcji Socjalnej (URAS) wypowiedzieli się stanowczo przeciwko postawieniu przez Laniela sprawy votum zaufania w Zgromadzeniu Narodowym. W odpowiedzi na to Laniel zagroził rozwiązaniem parlamentu w razie kryzysu rządowego.

Prasa francuska jednomyślnie stwierdza, że sytuacja gabinetu Laniela poważnie się pogorszyła o ile Laniel uzyska w czwartek votum zaufania — będzie to zawdzięczał jedynie obawie części deputowanych przed wywołaniem kryzysu rządowego w okresie trwania konferencji genewskiej.

Agencja France Presse donosi, że 12 bm. przed południem odbyło się trzygodzinne posiedzenie gabinetu francuskiego, poświęcone omówieniu propozycji pokojowych Wietnamskiej Republiki Demokratycznej. Ponadto przedyskutowano na posiedzeniu oświadczenie sekretarza stanu USA Dullesa, złożone na wtorkowej konferencji prasowej w Waszyngtonie.

Reakcji francuskiej nie udała się próba zlikwidowania dziennika „Humanite"

PARYŻ. Francuskie Zgromadzenie Narodowe przystąpiło do omawiania projektu ustawy wniesionego przez komisję do spraw prasy. Projekt ten przewiduje zwrot osobom, które współpracowały z okupantami hitlerowskimi, skonfiskowanych budynków, w których mieściły się redakcje dzienników i wydawnictw oraz zwrot maszyn drukarskich.

Deputowani Manceau („niezależny"), Isorni należący do tzw. „niezależnej grupy chłopskiej" i Leotard (radykał) — domagali się natychmiastowego zakazu wydawania dzienników i czasopism, które „współpracują z wrogiem lub z rebeliantami w Unii Francuskiej", czyli tych, które popierają dążenie narodów kolonii francuskich do niepodległości. Manceau wyjaśnił, że domaga się zlikwidowania dziennika „L'Humanite".

Przeciwko temu wnioskowi zaprotestował w ostrych słowach deputowany komunistyczny Marius Patinaud. **„Nic dziwnego** — oświadczył Patinaud — **że osoby występujące obecnie w roli obrońców prasy hitlerowskiej żądają likwidacji prasy, która walczyła przeciw okupantom. Jest zupełnie zrozumiałe, że likwidacja prasy komunistycznej ułatwiłaby knowania zwolenników remilitaryzacji Niemiec zachodnich".**

Wniosek Manceau, Isorni i Leotarda został odrzucony przez Zgromadzenie Narodowe 501 głosami przeciwko 46.

Uchwała rządu radzieckiego i KC KPZR w sprawie rozwoju uprawy lnu i konopi

MOSKWA. Prasa radziecka z 12 bm. opublikowała uchwałę Rady Ministrów ZSRR i Komitetu Centralnego KPZR **„O środkach zmierzających do rozwoju uprawy lnu i wzmożenia materialnego zainteresowania kołchozów i kołchoźników w zwiększaniu produkcji lnu i konopi". Uchwała wskazuje na niedociągnięcia w dziedzinie uprawy lnu i konopi oraz nakreśla drogi do osiągnięcia zdecydowanej poprawy w tej dziedzinie.**

Rada Ministrów ZSRR i Komitetu Centralnego KPZR stawiają jako naczelne zadania w zakresie rozwoju produkcji lnu i konopi — znaczne rozszerzenie obszarów zasiewu i zwiększenie plonów tych upraw, zwiększenie towarowości i jakości produkcji. Według planu nakreślonego w uchwale obszar zasiewów powinien zwiększyć się w ciągu lat 1955—1957 z 1 400 tys. ha do 2 milionów ha, zaś dostawy lnu państwu — z 210 tys. ton do 350 tys. ton, a dostawy nasion lnu — z 75 tys. ton do 125 tys. ton.

W myśl uchwały należy budować roszarnie w tych rejonach, gdzie ich dotychczas nie ma, aby w najbliższych 2—3 latach zapewnić obróbkę w tych przedsiębiorstwach co najmniej 90 proc. zbiorów towarowego lnu i konopi, aby surowiec był lepiej wykorzystany i aby polepszyć jakość produkcji.

Uchwała wskazuje następnie na konkretne środki zmierzające do zapewnienia wykonania zadań postawionych przez rząd. Na budowę nowych roszarń i oddziałów przeznacza się w 1954 roku 360 milionów rubli, a w 1955 r. — 610 milionów rubli.

Końcowa część uchwały dotyczy planu i sposobu kontraktacji oraz dostaw produkcji lnu i konopi ze zbiorów w 1954 r.

Podkomisja rozbrojeniowa NZ rozpoczyna obrady

LONDYN. Jak donosi agencja Reutera, dnia 13 bm. rozpoczynają się w Londynie obrady podkomisji rozbrojeniowej NZ. W obradach biorą udział przedstawiciele pięciu państw — Anglii, Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Francji i Kanady. Mają oni przedyskutować propozycje w sprawie kontroli produkcji broni atomowej, bakteriologicznej i innych rodzajów broni. Podkomisja złoży w czerwcu br. sprawozdanie o wyniku swych obrad Komisji Rozbrojeniowej NZ.

Genialna recepta

Aby zostać dyplomatą amerykańskim nie trzeba — mamy na to liczne dowody — wielkiego rozumu. Trzeba tylko być silnym w gębie, zapamiętać pewną, bardzo zresztą ograniczoną, liczbę wyświechtanych frazesów i formułek i — rzecz nieodzowna — nie brać pod uwagę rzeczywistości. Z tym lekkim bagażem i śmiałością zaiste godną podziwu dyplomacja amerykańska puszcza się na wody wielkiej polityki.

Nie będziemy gołosłowni. Spróbujmy, opierając się na wypowiedziach i praktyce polityków amerykańskich ułożyć taki krótki, a zwięzły podręcznik dyplomacji USA.

A więc część pierwsza: „CEL I ZADANIA", którą możemy opatrzyć starym rzymskim mottem: **„divide et impera"**, w tłumaczeniu **„dziel i rządź"**.

CEL

— zdobyć dla amerykańskich monopoli panowanie nad światem.

JAK WYKONAĆ TO ZADANIE?

Dzieląc świat i narody na dwa wrogie obozy.

A WEDŁUG JAKIEGO KLUCZA DZIELIĆ?

Oczywiście, na „świat wolny", tj. kraje, w których wolno monopolom robić co im się podoba i na „świat komunistyczny".

A KTO WCHODZI W SKŁAD TEGO „KOMUNISTYCZNEGO ŚWIATA?"

I tu odpowiedź jest jasna: te wszystkie narody, które nie chcą się poddać dyktatowi USA.

Teraz pozostaje tylko znaleźć jakąś szumnie brzmiącą nazwę dla tej polityki, ot np **„jedność wolnego świata w obronie cywilizacji"** i część pierwsza podręcznika zakończona.

CZĘŚĆ drugą można by zatytułować: „STRATEGIA I TAKTYKA" i opatrzyć ją mottem **„Nigdy samemu"**.

PIERWSZE PRZYKAZANIE w tej części podręcznika brzmi **„Nigdy samemu nie należy wyciągać kasztanów z ognia"**.

PRZYKAZANIE DRUGIE: — **„Niech kasztany wyciągają inni"**.

KTO?

Przyjaciele i sojusznicy.

JAK TO PRZEPROWADZIĆ?

Niech Europejczycy walczą przeciwko Europejczykom — Azjaci — przeciwko Azjatom (Tak powiedział kiedyś Eisenhower).

A AMERYKANIE? Amerykanie dostarczać będą broń, sprzętu, amunicji (To także powiedział Eisenhower). I będą zbierać zyski. (Tego Eisenhower nie powiedział, ale każdy, nawet nie dyplomata, może się łatwo domyśleć).

I część trzecia, ostatnia naszego podręcznika. Tytuł: „METODY" Motto: **„Jak nie kijem to pałką"**. Ta część jest najkrótsza i streścić ją można w trzech słowach: **szantaż, groźby, przekupstwo.** Po bliższe informacje kierować się można do pism zebranych super-gangstera Al Capone.

No, a teraz przykłady. Weźmy najbardziej znany — politykę amerykańską w Europie.

Zgodnie z częścią pierwszą należy Europę podzielić. Utworzony zostaje pakt atlantycki. Zgodnie z częścią drugą należy pchnąć narody Europy do walki między sobą. Do tego celu posłużyć ma „europejska wspólnota obronna" I zgodnie z częścią trzecią, aby przełamać opór narodów wobec swych planów, dyplomacja amerykańska jak szaleniec wywija atomową maczugą.

Tak w Europie. A w Azji? W ostatnim czasie w związku z niebezpieczeństwem jakie dla amerykańskich planów agresji stanowiłby sukces konferencji genewskiej, widzimy jak dyplomacja amerykańska gorączkowo stara się i na tym terenie wcielić w życie swoje niezmienne zasady.

A więc przede wszystkim podzielić Azję — utworzyć nowy, azjatycki odpowiednik paktu atlantyckiego — pakt dalekowschodni. I krok następny: wykorzystać ten podział, żeby pchnąć jedne narody Azji przeciw drugim „umiędzynarodowić" wojnę w Indochinach. Niechże sami Azjaci walczą przeciwko Azjatom o umocnienie panowania monopoli amerykańskich. „Należy w większym stopniu opierać się na armiach tubylczych" — powiedział mister Dulles. Recepta rzeczywiście genialna. Jest jednak pewne „ale". I to bardzo duże. Można je nawet matematycznie obliczyć.

Kontynent azjatycki liczy ok. miliarda 200 milionów mieszkańców. Z tego prawie połowę, ok. 500 milionów stanowi naród chiński. 300 milionów ludzi zamieszkuje Indie, które zdecydowanie wypowiedziały się przeciwko amerykańskim projektom utworzenia paktu dalekowschodniego.

Takie samo stanowisko zajmują dziesiątki milionów ludzi w innych krajach azjatyckich, jak również szereg rządów tych państw.

Co pozostaje?

Bao Dai — Li Syn Man — Czang Kaj Szek.

Niewiele, nawet jeśli dorzucić Filipiny, Syjam, czy nawet Japonię, pamiętając jednak o tym, że narody w tych krajach nie popierają agresywnej polityki narzuconych im rządów.

Zresztą, jak pisze amerykański dziennik „Washington Post": **„Udział Syjamu czy Filipin nie pozbawi tego paktu w oczach Azjatów charakteru zachodniego. Włączenie do niego Formozy, południowej Korei czy Japonii, jak tego żądają niektórzy amerykańscy senatorzy, nie usunie zeń piętna kolonializmu".**

Faktem jest, że projektowany przez Amerykanów pakt dalekowschodni nie jest i nie może być paktem azjatyckim. Że jest on próbą sklecenia sojuszu między gryzącymi się nawzajem kolonizatorami przeciwko wszystkim ludom Azji walczącym o wyzwolenie narodowe i społeczne. I że próba taka nieuchronnie prowadzi do zacieśnienia jedności narodów Azji w walce przeciwko wszelkiej obcej interwencji i w sprawy tego wielkiego kontynentu.

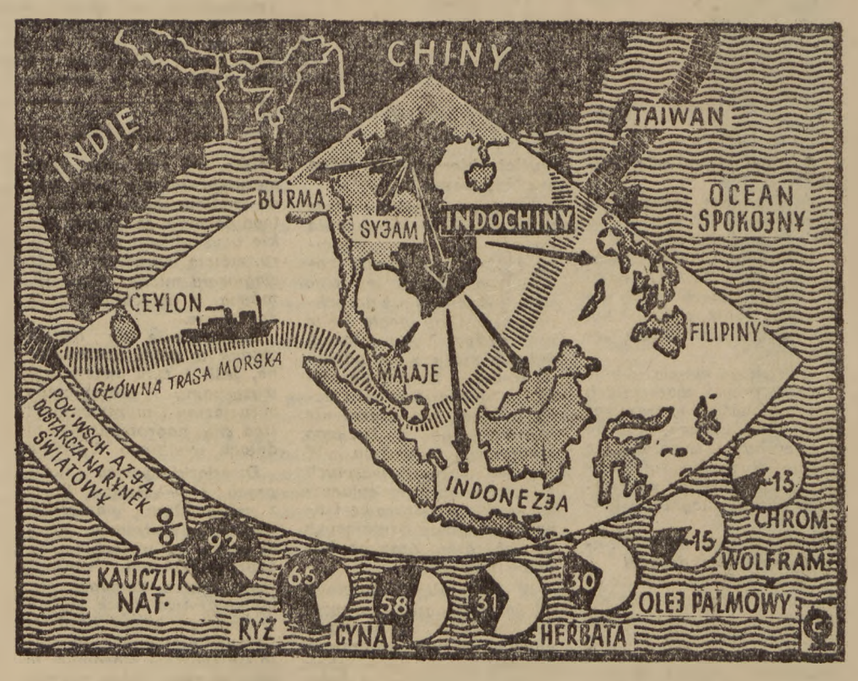

W związku z konferencją genewską komentator zagraniczny burżuazyjnego dziennika szwedzkiego „Morgen Tidningen" omawia w specjalnym artykule „indochińskie interesy Waszyngtonu". Wskazuje on na olbrzymie znaczenie gospodarcze południowo-wschodniej Azji (patrz mapka powyżej). Jasnym jest, że Amerykanie, a ściśle grupy nowojorskich monopolistów, chcą przywłaszczyć sobie te bogactwa. „W tych warunkach — kończy komentator „Morgen Tidningen" — zrozumiałym jest, że USA nie mają zamiaru rzucać sobie ograniczeń w wyborze środków, które rokowałyby zabezpieczenie ich interesów".

Taka jest rzeczywistość. Ale — jak powiedzieliśmy na początku — szkoła dyplomacji amerykańskiej nie wymaga od swych wychowanków, aby brali pod uwagę rzeczywistość. Wprost przeciwnie. A z jakimi skutkami — nie trudno przewidzieć.

TOMASZ ATKINS

Listy ze szkół — o szkole

— to stała rubryka naszej gazety, w której o swoich codziennych sprawach, o swojej szkole piszą uczennice i uczniowie. Pragniemy, aby takich listów, jakie zamieszczamy poniżej przychodziło do naszej redakcji coraz więcej, aby były one coraz ciekawsze, aby poruszali w nich nasi korespondenci wszystkie ważne sprawy, nurtujące młodzież szkolną.

A więc koleżanki i koledzy ze szkół! Czekamy na wasze listy.

(Red.)

Martwi nas to...

MARTWI nas to, że w naszej organizacji zetempowskiej, która ma pomagać nauczycielom w walce o wyniki nauczania — znajdują się koleżanki „obciążone" sześcioma, a nawet siedmioma „dwójami".

Ostatnio zarząd szkolny ZMP stara się temu zaradzić. W czasie rozmów jakie przeprowadził zarząd szkolny z tymi uczennicami okazało się, że często powodem tych dwójek są trudne warunki domowe naszych koleżanek, brak miejsca do nauki, światła itp. Oczywiście — takim koleżankom staramy się pomóc.

Te dziewczęta, które mają lepsze warunki mieszkaniowe, zapraszają je do siebie, a w klasie po lekcjach pomagamy tym, które mają trudności.

W naszej klasie Xb **najwięcej kłopotu mamy z matematyką.** Najwięcej kłopotu i... najwięcej dwójek. Na ostatniej naradzie produkcyjnej mówiłyśmy o tym. Wiele uczennic przyznało, że nad matematyką „nie przysiadały fałdów". Mówiła też o tym obecna na naradzie nauczycielka matematyki. Postanowiłyśmy w najbliższym czasie usunąć te zaniedbania, poprawić wyniki w nauce tego przedmiotu.

I jeszcze jedno — już wkrótce **najlepsze uczennice naszej szkoły w nagrodę za wytrwałą, systematyczną pracę wyjadą na wycieczkę do Warszawy.**

MARTA KACZORKIEWICZ
Szkoła Ogólnokształcąca TPD w Krakowie

W naszej świetlicy nie jest nudno

SZKOŁA nasza może poszczycić się osiągnięciami w organizacji zajęć pozaszkolnych młodzieży. Codziennie — po lekcjach — czynna jest świetlica szkolna. Znajdują się w niej różne gry, które cieszą się wielką popularnością. Co sobotę organizuje się w świetlicy wieczorki, podczas których wygłaszane są pogadanki, a miłośnicy tańca mogą się tu przyjemnie zabawić.

Często w naszej szkole organizowane są zawody sportowe, na których sukcesy odnoszą nasi najlepsi lekkoatleci: **Jan Zawadzki, Jan Andrukanis, Edmund Tamecki, Mieczysław Sikorski, Eugenia Koleszo, Anna Wołakanis** i inni. Liczna grupa uczennic i uczniów — miłośników lotnictwa i marynarki uczestniczy w szkoleniu LPŻ.

ROMUALD MAKOWSKI
Szkoła Ogólnokształcąca w Sejnach pow. Suwałki

Cenna inicjatywa

MARYSIA Żelichowska musi wspiąć się na palcach, żeby rozwiązać na tablicy zawiłe równania...

Ale ta drobna, szczupła dziewczyna jest jedną z „najtęższych" matematyczek w klasie. Dziewczęta skupione przy tablicy uważnie słuchają jej wyjaśnień...

— A więc — minus x równa się 3y, teraz należy —5

podstawić to do równania kwadratowego... Czy to już jasne? Jasne — odpowiadają chórem — daj, dokończymy... I znów tablica pokrywa się x-ami, y-kami, cyframi...

I tak codziennie, kiedy pustoszeją po lekcjach klasy, gwarno i tłocznie robi się w pracowni biologicznej. Schodzą się tu dziewczęta, które mają trudności, nie mogą same „przebrnąć" przez zawiłe wzory i równania, daty i fakty historyczne, tajniki biologii i chemii. I tutaj po lekcjach znajdują radę i pomoc starszych, „mocniejszych" koleżanek, na zmianę pełniących tu dyżury, po to właśnie, aby tej pomocy udzielać.

Dziewczęta chętnie odwiedzają pracownię biologiczną.

Na przykład — Marysia Piekarska.

Nauka nie przychodzi jej łatwo. Trudno jej czasami skupić się, zebrać myśli, gdyż w pokoju mieszka 6 osób. Dlatego Marysia codziennie wędruje z Pragi do krewnych na Stare Miasto po to, by móc uczyć się spokojnie. Dlatego też chętnie przychodzi do pracowni biologicznej i koleżanki pomagają jej jak mogą. A mogą — jak widać — wiele, bo Marysia przy ich pomocy poprawiła stopnie z matematyki.

Trzeba pochwalić cenną inicjatywę uczennic z Liceum Pedagogicznego przy ul. Stawki w Warszawie, które pomyślały już o tym, jak pomóc swym koleżankom, którym — tak jak Marysi Piekarskiej — nauka nie przychodzi łatwo.

Ale na jedną sprawę chcemy zwrócić uwagę dyrekcji tej szkoły. Pracownia biologiczna i udzielana w niej pomoc nie rozwiązuje kłopotów tych uczennic, które podobnie jak Marysia Piekarska nie mają gdzie odrabiać lekcji. A więc czy nie warto pomyśleć o urządzeniu dla nich świetlicy czy jakiegoś „cichego kącika", w którym po lekcjach można by spokojnie odrabiać zadania domowe?

Na pewno — warto.

IRENA BARSKA

O naszych kółkach naukowych

OTO co pisze do nas kol. **Stanisław Zakrzewski**, uczeń **Technikum Weterynaryjnego w Bydgoszczy:**

„Dla lepszego ugruntowania wiadomości zdobytych na wykładach i praktykach zorganizowaliśmy kółka naukowe, którymi opiekują się profesorowie, lekarze weterynarii, wykładowcy naszej szkoły. Pracując w **kółku naukowym młodych miczurinowców** opiekujemy się **salą** botaniczno zoologiczną, ogródkiem miczurinowskim, karmimy ptaki. **Ciekawą korespondencję prowadzimy z kolegami ze Związku Radzieckiego — z Miczurińska.** Na zebraniach koła, które odbywają się raz w miesiącu, wygłaszane są **referaty, które ilustrujemy — dla lepszego ich zrozumienia — pokazami mikroskopowymi i przezroczami.** Organizujemy też **ciekawe wycieczki**, na których poznajemy piękno naszej przyrody.

W szkole istnieje również **kółko spółdzielczości produkcyjnej.** Członkowie tego kółka wygłaszają w spółdzielniach produkcyjnych **pogadanki o racjonalnej uprawie roli oraz właściwej hodowli i higienie zwierząt.** Obok tego istnieją u nas również **kółka: anatomiczne, matematyczne, polonistyczne, pomocy naukowych** i inne.

W naszej szkole prowadzimy również ożywioną pracę kulturalno-oświatową. W każdą niedzielę odbywają się występy świetlicowe. Na ich program składają się recytacje, pieśni i tańce ludowe. Występy te organizujemy nie tylko w naszej szkole, ale również w różnych zakładach pracy naszego miasta.

ŚWIAT w ciągu DOBY

* **WBREW WOLI NARODU** rząd francuski wyśle wkrótce do Indochin posiłki wojskowe — dwa krążowniki oraz grupę pilotów wojskowych i mechaników lotnictwa.

* **PRZESZŁO 10 TYS. OSOB** opuściło Niemcy zach., by osiedlić się w Niemieckiej Republice Demokratycznej. W jednym tylko dniu — 10 bm. zgłosiło się 121 osób, które wyraziły chęć osiedlenia się w NRD.

* **WYROK SKAZUJĄCY MOSSADEKA** na 3 lata więzienia zatwierdził sąd apelacyjny, który rozpatrywał sprawę b. premiera Iranu.

* **78 STATKÓW RYBACKICH** z załogami zaginęło podczas tajfunu szalejącego u północnych wybrzeży Japonii.

PROGRAM RADIOWY

na dzień 14 maja 1954 r.

(PIĄTEK)

Program I — na fali 1312 m.

Program dnia: 7.40, 15.15. Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.50, 11.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi, 5.25 Muzyka rozrywkowa, 5.40 Koncert poranny, 6.15 Reportaż z VII Kolarskiego Wyścigu Pokoju, 6.37 Pieśni żołnierskie, 7.15 Koncert rozrywkowy, 8.00 Dla młodzieży szkół podstawowych — „Błękitna sztafeta", 8.25 Koncert poranny, 9.00 Dla klas IX — opowiadanie Marka Wasilewskiego pt. „Odzyskana ziemia", 9.40 Dla przedszkolii — Zabawy rytmiczne pt. „Las w maju" w oprac. Marii Wieman, 10.00 Koncert solistów, 10.35 Muzyka rozrywkowa, 11.05 Dla klas IV słuchowisko pt. „Razem to przeczytamy", 11.30 Muzyka i Aktualności, 12.10 Muzyka symfoniczna, 12.25 „Na swojską nutę" — gra Zespół Harmonistów Józefa Stecia, 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Przerwa, 15.30 Dla dzieci odc. powieści Edmunda Niziurskiego pt. „Tajemnica dzikiego szybu", 16.05 Pogadanka Ewy Krzyżanowskiej pt. „Lekarze piszą", 16.15 Gra Ork. Rozgł. Wrocławskiej, 17.00 Audycja sportowa, 17.10 Słuchacze piszą — aud. Biura Studiów, 17.20 Skrzynka Ogórka w oprac. T. Kizemienia, 17.30 Polskie melodie ludowe różnych regionów, 17.45 Utwory fortepianowe Franciszka Liszta, 18.00 Śpiewamy pieśni i piosenki — aud. słowno-muz. w oprac. Janiny Skorupki, 18.20 Na młodzieżowej antenie, 18.45 „Testament rybaka" — opow. Maksyma Gorkiego z cyklu: „Baśnie włoskie" w przekładzie Anatola Sterna, 19.00 Koncert Krak. Ork. PR p. d. Jerzego Gerta, 19.50 Aud. dla wsi, 20.30 „W Stwoszowym domu" — słuchowisko wg sztuki Marii Mazurowej w oprac. radiowym i reżyserii Iwo Galla, 22.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla początkujących, 22.20 Muzyka taneczna.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Po IX etapach

INDYWIDUALNE

1.	Dalgaard (Dania)	37.21.15
2.	van Meenen (Belgia)	37.24.37
3.	Ružiczka (CSR)	37.28.47
4.	Broeck (Holandia)	37.29.15
5.	Królak (Polska)	37.30.29
6.	Klabiński Wł. (Polska)	37.31.03
7.	Hansen (Dania)	37.32.09
8.	Rusman (Hol.)	37.32.42
9.	de Groot (Hol.)	37.33.44
10.	Picot (Francja)	37.36.12
11.	Vesely (CSR)	37.36.56
12.	Pedersen (Dania)	37.38.52
13.	Wilczewski (Polska)	37.38.57
14.	van der Lyke (Holandia)	37.39.28
15.	Ostergaard (Dania)	37.44.08
16.	de Boeck (Belgia)	37.44.10
17.	Kerkhove (Belgia)	37.44.57
18.	Ruvet (Belgia)	37.45.00
19.	Niemytow (ZSRR)	37.46.36
20.	van Schill (Belgia)	37.47.32
21.	Klabiński E. (Polonia Franc.)	37.48.18
28.	Łasak	38.06.54
45.	Hadasik	38.51.15

DRUŻYNOWE

1.	CSR	112.09.57
2.	POLSKA	112.16.06
3.	Dania	112.19.27
4.	Belgia	112.23.00
5.	Holandia	112.29.47
6.	ZSRR	112.46.52
7.	Anglia	113.38.28
8.	NRD	113.40.29
9.	Francja	114.37.00
10.	Bułgaria	114.45.51
11.	POLONIA FRANC.	114.56.05
12.	Rumunia	115.28.30
13.	Szwecja	115.58.23
14.	Finlandia	119.07.45
15.	Norwegia	121.12.32
16.	Węgry	121.23.28
17.	Albania	130.28.04

*

Komisja sędziowska sprostowała wynik drużynowy Holandii na VIII etapie, który wynosi 11.53.21, a nie 11.54.01 jak podano we wczorajszym komunikacie.

*

Podobnie jak we wszystkich miastach etapowych również i w Karl Marx-Stadt nieprzeliczone tłumy żegnały kolarzy życząc im jak najlepszych wyników w dalszej szlachetnej walce na trasie przyjaźni.

Prawie całą drogę z Karl Marx-Stadt do Bad Schandau kolarze jechali wśród niekończącego się szpaleru widzów. Ze wsi i miasteczek położonych nieraz dość daleko od trasy ściągały tłumy mieszkańców nie szczędząc braw i owacji uczestnikom tej pięknej imprezy, która przyczynia się do coraz mocniejszego zacieśniania przyjaźni między narodami.

*

Liczne są przykłady koleżeństwa i przyjaźni w tegorocznym Wyścigu Pokoju. Na etapie do Bad Schandau kiedy Niemiec Trefflich musiał z powodu defektu zatrzymać się i czekać na wóz techniczny, z pomocą pospieszyli mu najbliżej znajdujący się mechanicy czechosłowaccy. Dzięki ich pomocy Trefflich zmniejszył swoją stratę do czołówki o kilka minut.

Również wśród zawodników panuje serdeczna i koleżeńska atmosfera. Chętnie dzielą się oni między sobą swymi doświadczeniami. Np. Francuzi zwrócili uwagę naszym kolarzom, że zbyt mocno pompują dętki narażając się przez to na większe możliwości ich pęknięcia. (W. Z.)

VII WYŚCIG POKOJU

Belgowie wygrywają etap Karl Marx-Stadt — Bad Schandau

Po 9 etapach Polska nadal na drugiej pozycji

(dokończenie ze str. 1)

łówka składa się już z trzynastu kolarzy; doszli do niej również **Niemytow, Królak, Sandru, Zosi i Gill.** Ta trzynastka ma półtorej minuty przewagi nad pozostałymi. Ale do mety jeszcze bardzo daleko i wiele się jeszcze może zmienić; szczególnie interesują nas **Hadasik i Łasak.** Trzeba powiedzieć, że jadą oni dzisiaj całkiem dobrze, a szczególnie **Hadasik.** Ciągną w niewielkiej odległości za grupą czołową i jeśli wytrzymają to tempo, to drużyna polska zająć może wcale przyzwoite miejsce na finiszu. I **Wilczewski** trzyma się dobrze, jadąc w tej samej grupie.

Za **Heidenau** musimy jednak zostawić kolarzy i czym prędzej spieszyć na metę. Łącznik Wyścigu przeprowadza nas do przodu, ruszamy do Bad Schandau. Meta etapu znajduje się na ulicy **Thaelmanna.** Trybuny wypełnione widzami; w głośnikach melodie taneczne, przeplatane raz po raz komunikatami z trasy. Donoszą one, że nic się na razie nie zmienia. Czołówka jedzie w liczbie 11 kolarzy, tuż za nimi dwie grupy, a w nich kolarze polscy.

Wreszcie z krętej ulicy wypadają kolarze. Jest ich kilkunastu. Jadą w dół z olbrzymią szybkością! Rozpoznajemy **Ed. Klabińskiego;** jedzie na czele, pochylony nisko nad rowerem. Na twarzy kolarza maluje się zaciętość i wola zwycięstwa. Nie dał się wyprzedzić i po raz drugi z kolei przecina pierwszy taśmę mety. Nie zdążył jeszcze zejść z roweru, gdy wpadł w objęcia przyjaciół, kolegów i kierowników drużyny, a przede wszystkim swego brata. W grupie 10 kolarzy, którzy wpadli na metę był także **Wł. Klabiński.** Jego przyjazd odnotowano w czwartej kolejności.

W niecałe pół minuty później wpadają za tymi kolarzami następni. Ku naszej olbrzymiej radości poznajemy wśród nich kolarzy polskich **Królaka i Hadasika,** który wreszcie zdobywa punkty dla naszych barw. Tuż za nimi wpada na metę **Wilczewski,** a w następnej grupie także **Łasak.**

Polacy pojechali w tym etapie bardzo dobrze taktycznie. Byli oni motorem likwidacji dwóch ucieczek i stracili do zwycięzcy stosunkowo niewiele.

Po dniu odpoczynku (w czwartek 13 bm.) Wyścig rozgrywać się będzie na terenie Czechosłowacji. Ostatnie etapy VII Wyścigu Pokoju będą miały prawdopodobnie decydujące znaczenie. Wszyscy kolarze polscy czują się dobrze i nie rezygnują ze zwycięstwa.

RYSZARD ZDEB

Międzypaństwowe spotkania w siatkówce

Dawno już warszawscy sympatycy sportu nie mieli okazji oglądania w jednym dniu aż trzech spotkań międzynarodowych w siatkówce. Okazja taka nadarzyła się dopiero po przyjeździe do Polski zawodniczek CSR — **Slavoj** i opromienionych zwycięstwami nad drużynami Związku Radzieckiego—siatkarzy **Bułgarii.** Spotkania te zapowiadały się tym ciekawiej, że nasi goście bułgarscy reprezentują w chwili obecnej najwyższy poziom światowy w tej dyscyplinie.

Zespół zrzeszenia sportowego **Slavoj,** w którego barwach grają dwie reprezentantki CSR — **Svobodova** i **Jilkova** przegrał z reprezentacją Gdańska 1:3 (10:15, 15:13, 6:15, 12:15). Przez cały czas spotkania wyraźną przewagę miały siatkarki Gdańska, wykazując bardzo skuteczny atak i lepszą koncentrację w momentach, decydujących o wygraniu seta.

W drugim spotkaniu dnia reprezentacja Warszawy przegrała z siatkarkami Sofii 3:2 (16:14, 15:8, 12:15, 3:15, 10:15). Zespół Sofii, w którym gra wiele reprezentantek Bułgarii, potwierdził swoją wysoką klasę, wygrywając z drużyną Warszawy, zasilona zawodniczkami innych miast.

Po wygraniu dwóch pierwszych setów przez siatkarki Warszawy, zawodniczki nasze nie wytrzymały kondycyjnie dalszych setów. W tym okresie do głosu dochodzą Bułgarki wygrywając trzy sety pod rząd.

Już po pierwszych zagrywkach meczu mężczyzn Sofia — Warszawa daje zauważyć się, że reprezentanci Sofii pod każdym względem przewyższają naszych siatkarzy. Są oni doskonali w ataku, bardzo miękko i dokładnie bronią najtrudniejsze piłki; w ogóle grają nowocześnie. Każdy z nich jest dobrze wyszkolony technicznie, o dużej sprawności ruchowej. Nic więc dziwnego, że pierwszy set kończy się wygraną Sofii 15:9.

Reprezentacja stolicy, oparta w znacznym stopniu na siatkarzach AZS-AWF i Gwardii, przeciwstawiała przemyślanym i precyzyjnie wykonywanym atakom Bułgarów pojedyncze zagrania, z których większość nie przynosiła im punktów. Siatkarze nasi często psuli zagrywki, a od przeciwników również wiele ich nie odbierali. W takich warunkach upływają dwa ostatnie sety: wygrywają je Bułgarzy 15:9, 15:6.

W drużynie zwycięzców najlepszymi byli: **Buderow** i **Zachariew.**

K.

Trasa VII Wyścigu Pokoju w CSR

X ETAP - DECIN-PARDUBICE **XII** ETAP-BRNO-TABOR
XI -"- -PARDUBICE-BRNO **XIII** -"- -TABOR-PRAGA

Cztery etapy, dzielące kolarzy od mety w Pradze mogą przynieść jeszcze wiele niespodzianek, zwłaszcza, że urozmaicone są wzniesieniami, wymagającymi od zawodników przygotowania dobrego planu taktycznego przed decydującym etapem Wyścigu.

Po dwóch krótkich, ale ciężkich etapach niemieckich, zawodnicy wyruszają do dziesiątego etapu Decin — Pardubice, którego trasa prowadzi przez tereny pofałdowane. Nie ma tu jednak takich wzniesień, jak słynny podjazd pod Meerane, niemniej etap ten z uwagi na swą długość i ukształtowanie nie należy do łatwych.

Od Pardubic kolarze wjadą w pasmo Czesko Morawskiej Wyżyny, gdzie miejscami szosa wznosi się do wysokości 500 metrów nad poziom morza, urozmaicając etap wspinaczkami i karkołomnymi zjazdami, kończącymi się przed samym Brnem.

Jeszcze przed startem w Warszawie, Czechosłowacy opowiadali o trudnościach tej trasy, dodając jednak, że trudności terenowe łagodzą dobre szosy, posiadające na wierzchnie betonową, kostkową i asfaltową.

XII etap Brno — Tabor przewyższa jeszcze w skali trudności poprzedni odcinek trasy. Patrząc na przekrój pionowy rzuca się w oczy pokaźna liczba wzniesień o mniejszym lub większym nasileniu wysokości, dzielących regularnie etap.

Walka na tym etapie będzie niewątpliwie bardzo emocjonująca, ponieważ jest to przedostatni etap, zarazem górzysty, a kolarze forsować go będą z mniejszym zapałem sił, niż to miało miejsce na pierwszym górskim egzaminie w drodze do Goerlitz.

Poniedziałek — 17.V jest dniem zakończenia VII Wyścigu Pokoju. XIII etap o długości 160 km to ostatni akt rywalizacji, a dla tych, którzy mają możliwość poprawienia swych pozycji — ostatnia szansa. Na tym etapie oczekuje kolarzy na 20 km przed metą wspaniały zjazd, gdzie na sześciokilometrowym odcinku trzeba stracić 200 m wysokości. Stąd właśnie rozpocznie się ostatni finisz, do mety ostatniego etapu tegorocznego Wyścigu Pokoju.

(a. w.)

Gdyby nie Władek — nie wygrałbym tego etapu

Nazwisko Edwarda Klabińskiego jest na ustach wszystkich w Bad Schandau; i tych, którzy uczestniczą w Wyścigu i tych, którzy przyszli na metę IX etapu. A bez przesady można powiedzieć, że byli to chyba wszyscy mieszkańcy Bad Schandau.

Pierwsze zdanie, jakie wypowiedział Edward Klabiński tłumowi dziennikarzy, było: to nie ja... gdyby nie pomoc Władka, kto wie, czy wygrałbym etap. Jeszcze z nikim nie jechało mi się tak dobrze, jak z nim. On dzisiaj miał swój wielki dzień, pociągał mnie, dyktował tempo, doskonale zmieniał. Poszło mi lepiej na finiszu — i wygrałem.

Co jeszcze mam do powiedzenia; pozdrówcie jeszcze ode mnie Waszych Czytelników, którzy z takim zainteresowaniem śledzą przebieg tej naprawdę wspaniałej walki, jaką tutaj wszyscy toczymy o pierwszeństwo indywidualne i drużynowe.

Edward Klabiński, znakomity kolarz Polonii Francuskiej jest w tej chwili jednym z najszczęśliwszych ludzi bawiących w Bad Schandau. I nie można się temu dziwić, jeśli wygrywa on dwa razy z kolei najtrudniejsze etapy najwspanialszej imprezy amatorskiej dla kolarzy w świecie. Jest to rzadki wypadek w historii Wyścigu Pokoju, że kolarz wygrywa dwa kolejne etapy. Do tych nielicznych należał przed laty Vesely a w tym roku Mieczysław Wilczewski, wygrywając etapy w Warszawie i Łodzi. (z. d.)

Rekord świata Czimiszkiona

Na mistrzostwach ZSRR w podnoszeniu ciężarów, rozgrywanych w Pietrozawodsku, mistrz olimpijski Czimiszkian (waga piórkowa) ustanowił rekord świata w trójboju — 345 kg (wyciskanie 102.5 kg, rwanie 105 kg, podrzut 137.5 kg) bijąc o 2,5 kg poprzedni rekord, ustanowiony również przez niego w czasie niedawnego pobytu sztangistów radzieckich w Egipcie.

Z Zetempowskich Kolarskich Raidów Pokoju w Warszawie

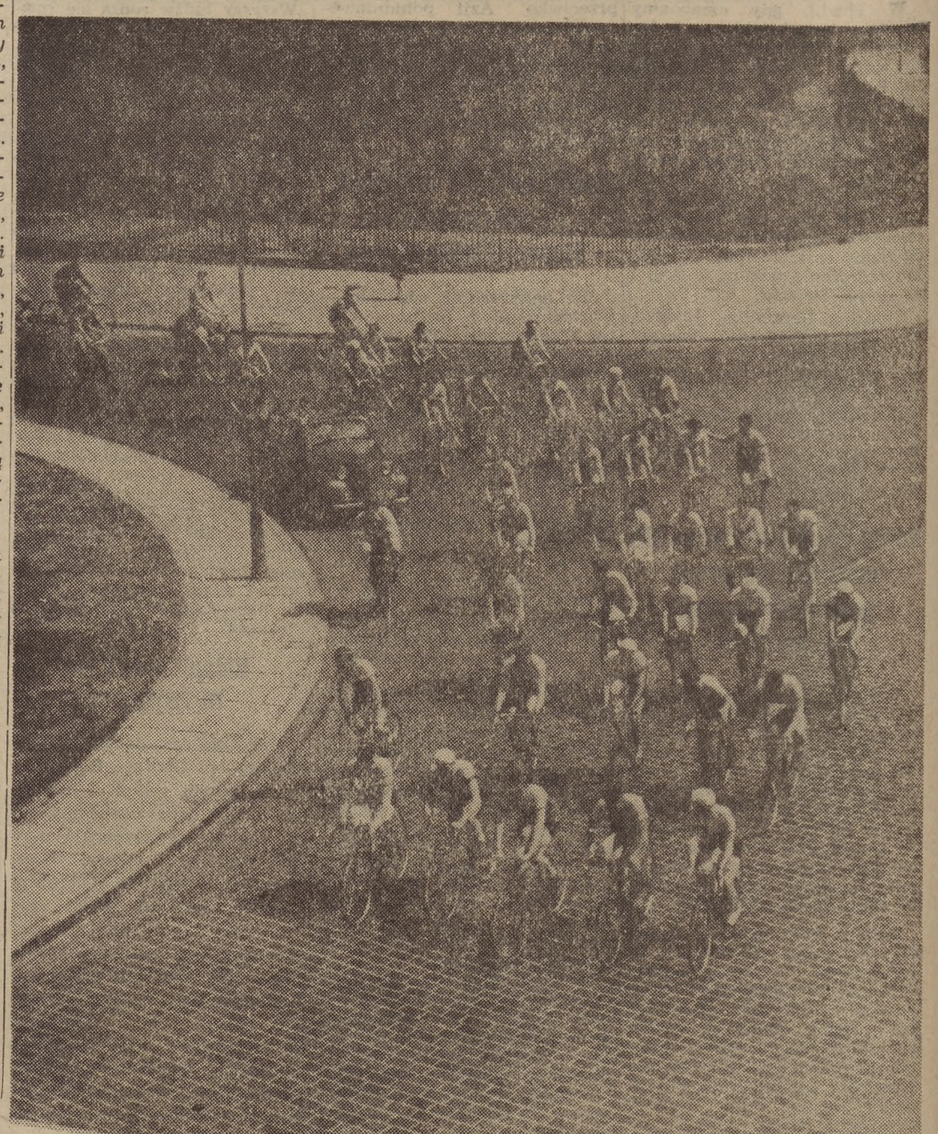

SPORT młodych

Niełatwa droga prowadzi na stadion poznański

Za półtora miesiąca (24—27 czerwiec) Poznań gościć będzie 2.500 zawodników i zawodniczek, uczestników II Ogólnopolskiej Spartakiady Szkół Ogólnokształcących. Znowu oczekuje nas wspaniała walka najlepszych ze 150 tys. startujących w eliminacjach. Ale zanim ci najlepsi zostaną zwycięzcami i reprezentantami swoich województw i miast na Spartakiadę centralną, odbędą się eliminacje w szkołach, na zawodach podokręgowych, wojewódzkich i międzywojewódzkich (w grach).

Spartakiada szkolna jest największą imprezą sportową młodzieży szkolnej nie tylko dlatego, że w Poznaniu startować będzie 2.500 zawodników, ale przede wszystkim dlatego, że w eliminacjach do niej weźmie udział blisko 75 proc. uczniów wszystkich szkół ogólnokształcących.

Przygotowania do spartakiad szkolnych rozpoczęły się już w marcu i kwietniu. Z pierwszych meldunków wynika, że eliminacje, nad którymi patronaty objęli dyrektorzy szkół, nauczyciele i komitety rodzicielskie, wypadną okazale. Rodzice uczniów interesujący się sportem, zgłaszają swój udział w pracach sędziowskich i opiekuńczych. Zarządy szkolne ZMP dbają o to, aby w eliminacjach startowało jak najwięcej młodych i najlepszych zawodników. W wyniku przygotowań do Spartakiady podnosi się poziom wyników w nauce. Sportowcy szkolni, obciążeni notami niedostatecznymi, otoczeni zostają szczególną opieką i pracują w kolektywach nad zmazaniem dwójek, które nie pozwalają na wzięcie udziału w Spartakiadzie. Od uczestników Spartakiady wymaga się przodownictwa w nauce i sporcie i tego należy jak najsurowiej przestrzegać. Jeżeli zawodnik ma ambicję przodować w sporcie, musi również wykazać się pracowitością i ambicją przodowania w nauce.

Tegoroczna Spartakiada szkolna rozegrana zostanie w następujących dyscyplinach sportu: lekkoatletyce, pływaniu, gimnastyce, strzelaniu, piłce ręcznej, siatkowej i koszykowej; czyli nie przybyła żadna nowa dyscyplina, mimo że spodziewaliśmy się włączenia do tegorocznej Spartakiady piłki nożnej.

Małe zmiany nastąpiły w lekkoatletyce, gdzie dodatkowo wprowadzono m. in. bieg na 110 m ppł. dla chłopców; w gimnastyce podniesiono trudność ćwiczeń w ten sposób, że zawodnik może otrzymać za wykonanie układu klasę młodzieżową. W strzelaniu z karabinka małokalibrowego dodano jeszcze jedną konkurencję, a mianowicie kbks 12.

Pewnego rodzaju innowacją tegorocznej Spartakiady będą eliminacje wojewódzkie w grach. W roku ubiegłym we Wrocławiu startowało w każdej z gier po 19 zespołów, co stwarzało konieczność rozgrywania dwu spotkań dziennie. Obecnie 19 zespołów podzielonych zostanie na grupy, z których zwycięzcy (6 najlepszych drużyn w każdej z gier) wezmą udział w Spartakiadzie centralnej. Zespołowym mistrzem Spartakiady zostanie reprezentacja wojewódzka, która uzyska największą ilość punktów w poszczególnych dyscyplinach sportu.

J. KRAWCZYK

...A przecież w Grodzisku mogłoby być znacznie lepiej

Koło ZS Spojnia powstałe w Grodzisku przed pół rokiem obejmuje załogi kilku zakładów rozrzuconych po całym mieście. I tu występuje pierwsza trudność: jak zebrać całą młodzież, jak zachęcić ją do uprawiania sportu? Szybko jednak młodzi aktywiści, entuzjaści sportu, poradzili sobie z przeszkodami już po kilku dniach rozwinęły swą działalność sekcje sportowe. Dyrektor Grodziskich Zakładów Przemysłu Terenowego, tow. Michalski, czynny sportowiec, został przewodniczącym koła. Fundusze znalazły się, więc z miejsca zakupiono potrzebny sprzęt i tu szybko niestety zaczęto popełniać pierwsze błędy.

Kupiono cały komplet łuczniczy — chociaż nikt z łuku nie chciał strzelać. Zakupiono podstawy do drążków gimnastycznych — choć nikt nie miał zamiaru z tego korzystać. Prowadzono od początku bezplanową pracę.

Trudno byłoby jednak szukać głównego sprawcy tego stanu rzeczy w kole. Źródło zła leży o dwadzieścia parę kilometrów dalej, w Warszawie, w Radzie Okręgowej ZS Spójnia, która uważała za spełnienie swego obowiązku wobec koła zarejestrowanie jego istnienia. A trudności? Niech sobie same radzą.

Tymczasem praca koła w Grodzisku polega na treningach dwóch czy trzech sekcji, gdzie oczywiście prym wiedzie sekcja tzw. „dochodowa" — piłki nożnej. Tymczasem nie ma zebrań rady koła, koło nie ma opracowanego planu perspektywicznego. Może aktywiści nie wiedzą, że są takie plany, może nie umieją ich robić, no ale gdzież jest instruktor rady okręgowej? Kto ma pomóc ludziom, którzy nie są przecież zawodowymi organizatorami kultury fizycznej?

Wszystko w grodziskiej Spójni ma charakter przypadkowości. I to, że sportowcy jadą na wieś (bo o wyjeździe decyduje rada zakładowa) i to, że wycieczkę niedzielną organizuje rada zakładowa, a nie koło sportowe.

Z tej przypadkowości wynika również trudność brania udziału w imprezach masowych, które wymagają odpowiedniego przygotowania. Sportowcy Spójni nie wzięli udziału ani w Biegach Narodowych, ani w Zetempowskich Kolarskich Raidach Pokoju.

Sądziliśmy że tą ostatnią sprawą zajmie się organizacja zetempowska, która niestety jednak nie przejawia w tym względzie większej działalności. Dziwne to jest tym bardziej, że wszyscy zetempowcy są członkami koła sportowego.

Nie można tu oczywiście przekreślać istniejącego dorobku koła. 31 osób w zawodach strzeleckich, 20 sportowców na treningach piłki nożnej, 40 na liście sekcji bokserskiej, która jednak z braku sali nie może rozpocząć treningu — to z pewnością sukces młodego koła. Fakty te świadczą o wielkich możliwościach koła i jego społecznego aktywu, ale czy to wszystko na co ich stać? Z pewnością nie.

Ten krótki przegląd nowopowstałego koła sportowego rzuca jaskrawe światło na złą pracę rady okręgowej, która z pewnością już nie jedno koło pozostawiła same sobie. Jeśli chcemy pomóc kołom w ich pracy organizacyjno-sportowej, jeśli chcemy by koła przy zakładach pracy spełniły swą rolę, to rady okręgowe muszą bardziej niż dotychczas wniknąć w codzienne życie sportowe zakładów pracy, a nie obserwować je zza biurka, z suchych i nic nie mówiących sprawozdań. Trzeba pójść wprost do ludzi, do aktywu społecznego.

A. JUCEWICZ

Studenci — sportowcy w LZS Kacice

Dogadali się od razu: ci ze wsi i ci z Warszawy. Po chwili znalazła się siatka i zaczęto grać w siatkówkę (piłkę przywieźli ze sobą goście). Gra od razu porwała wszystkich.

Niedaleko boiska, pod rozłożystym dębem, siedziała grupka młodych ludzi. Początkowo nie zwracali w ogóle uwagi na grających. Po jakimś czasie jednak, coraz częściej zaczęli odwracać głowy w kierunku boiska, aż w końcu nie wytrzymali... Dla piłki rzucili karty, przy których spędzają większość swych wolnych chwil. Po skończonej grze jednogłośnie stwierdzili, że najlepszym wypoczynkiem po pracy jest sport.

★

We wsi **Kacice** w pow. pułtuskim już kilka razy była ekipa łączności miasta ze wsią składająca się ze studentów Wydziału Dziennikarskiego Uniw. Warszawskiego. Studenci przyjeżdżali do **Kacic,** by tamtejszej młodzieży pomóc w ulepszeniu pracy koła ZMP-owskiego, w pracy miejscowego LZS-u, w urządzeniu świetlicy.

Ubiegłej niedzieli studenci przybyli w większym niż dotychczas gronie. Przyjechał zespół artystyczny, który dał dwugodzinny występ, przyjechali też sportowcy, nawiązując serdeczny kontakt ze sportowcami wiejskimi.

Okazało się jednak, że ze sportem w Kacicach nie jest najlepiej. Wprawdzie we wsi istnieje LZS, lecz nie przejawia on żadnej działalności. Do czasu, kiedy tworzył on jedną całość z pobliskim POM-em, był i sprzęt, grano w piłkę, jednym słowem — LZS pracował. W ostatnim czasie jednak LZS-owcy POM-u zorganizowali własne koło, zabrali sprzęt i... pozostawili młodzież Kacic samej sobie. A ponieważ sprawą tą nie zainteresowała się organizacja ZMP-owska ani też Rada Powiatowa LZS w Pułtusku — chłopcy i dziewczęta Kacic pozbawieni zostali możliwości uprawiania sportu.

Obecny przewodniczący LZS tow. **Wolny** nie otrzymuje żadnej pomocy od pozostałych członków koła sportowego; sam nie może podołać obowiązkom, ponieważ praca zawodowa zajmuje mu wiele czasu.

Sportowcy - członkowie ekipy studentów z Warszawy wzbudzili wśród młodzieży wiejskiej wielki zapał do sportu, rozgrywając z nimi kilka spotkań w siatkówkę. Nie ograniczyli się jednak tylko do meczów. Studenci - sportowcy przeprowadzili także szereg rozmów z aktywistami ZMP i miejscowymi sportowcami na temat właściwej organizacji pracy w LZS-ie i radzili nad sposobami wciągnięcia całej młodzieży do pracy w kole sportowym.

M. SZYK

Wokół Wyścigu

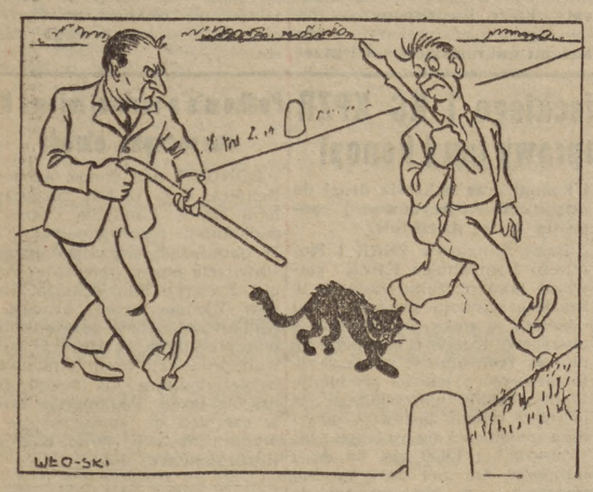

Likwidacja wroga na trasie.

...czy nie znacie panowie ostatnich meldunków z trasy?

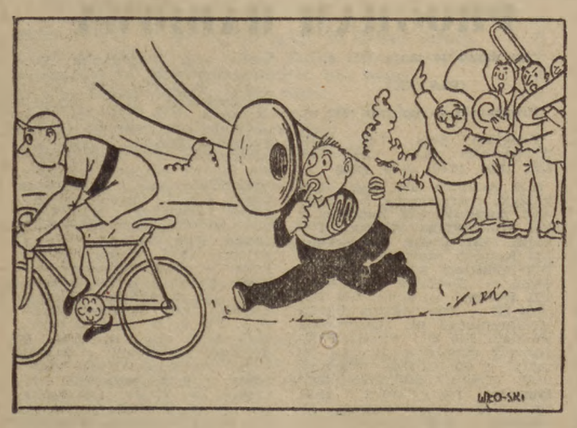

Nadgorliwiec.

UTRWALIĆ!

O czym mówi cała Polska?

— Też nam zagadka! O czym by, jeśli nie — o „Wyścigu Pokoju"?!

Wilczewski, Królak, Klabiński, mały Elek Grabowski są na ustach ludzi, dla których sport pisany był dotychczas hieroglifem egipskim.

O Wyścigu mówią w biurach i przy warsztatach pracy, debatują w tramwajach i na ulicach, jest on wdzięcznym tematem w czasie dłużącego się przejazdu kolejowego i na krótkim autobusowym dystansie.

Czy tak jest dobrze? Nawet lepiej niż dobrze!

Ale ogarnia nas jednak obawa. Obawa, by znów nie przegapić koniunktury. By za kilka dni, gdy już nie będzie wątpliwości, kto na stadionie „złotej Pragi" znalazł się pierwszy, drugi i trzeci, nie powtórzyła się historia ubiegłych lat. A kartki jej są wymowne. Pouczają, że z entuzjazmu, jaki rodził się dla kolarstwa w czasie Wyścigu, nie umieliśmy wygospodarować właściwego kapitału. Zapał, ożywiający dziesiątki tysięcy młodzieży w dniach gigantycznej walki na szosach Polski. Czechosłowacji i NRD, rozpływał się, jak śnieg na słońcu, w tysiącu małych, rozbieżnych strumyków, których nikt nie myślał skierować w jeden wspólny basen.

Młodzież polska — i nie tylko młodzież — zapaliła się pod wpływem „Wyścigu Pokoju" do sportu kolarskiego. Należy jej więc stworzyć więcej niż dotychczas okazji, by mogła się w nim wyżyć. Nie wystarczą jedynie szosy i sporadyczne imprezy. Należy nawrócić do dobrej tradycji jazdy torowej, bez której nie ma wielkiego i licznego sportowego kolarstwa. W planach inwestycyjnych muszą znaleźć się konieczne środki na naprawę i unowocześnienie istniejących jeszcze torów oraz na budowę nowych.

W Warszawie powinny odżyć tradycyjne „wieczory kolarskie", o bogatym, emocjonującym programie, gromadząc na torze obok znanych, popularnych kolarzy, również młody narybek. I nie tylko w Warszawie! Łódź, Kraków i Kalisz posiadają niemniejsze tradycje. Szczecin po pierwszym rozpędzie ostudził swój zapał. Czyżby nie było tam również chętnej młodzieży?

VII Wyścig Pokoju wkrótce dobiegnie końca. Dziś już stwierdzić możemy i to bez najmniejszej omyłki, że przewyższył pod każdym względem wszystkie poprzednie imprezy tego samego pokroju. Dla nas w Polsce, nie zważając, kto pierwszy stanie u mety, jest on źródłem zadowolenia i z tego powodu, że wyniki, jakie uzyskaliśmy do tej pory, mówią wyraźnie o podciągnięciu młodej czołówki, mówią o obiecującej perspektywie.

Zadowolenie nie będzie jednak w pełni uzasadnione, jeśli i tym razem nie wyzyskamy olbrzymiego entuzjazmu i wypływającej stąd siły, nagromadzonej w dniach wielkiego Wyścigu.

Dziesiątki tysięcy ludzi pracy i młodzieży, które z niebywałym napięciem śledziły wielodniowa, zacietą walkę na szosach trzech zaprzyjaźnionych krajów, mają prawo domagać się, by kolarstwo nasze wyszło z ciasnego kręgu bardziej uprzywilejowanych, by stało się sportem masowym w pełnym tego słowa znaczeniu, by zwiększyła się częstotliwość poważniejszych imprez na torach i szosach, gwarantując stały i równomierny rozwój.

A wówczas kibice kolarscy nie będą skazani w dniach międzywyścigowej szarzyzny na okruchy wielkich wspomnień, ożywianych smętną nadzieją, że po każdej zimie — znów powróci piękny m a j!

TADEUSZ MALISZEWSKI

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa ul Wspólna 61. TELEFONY: centr.: 8 52 71 2 3 4 5 Red Naczelny 8 78 61 Z-ca Red. Naczelnego 8 20 49 Sekretarz Redakcji 8 02 68. Dział Koresp. i Listów 8 07 82 Kier. Administracji 8 02 56 Red. nocna centr. DSP 8 22 01 wewn. 101 8 56 94 ADMINISTRACJA Warszawa Marszałkowska 8 IV p. tel. 8 07 11 i 8 82 91 wewn. 65 SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego" PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch". Oddział w Warszawie Srebrna 12 WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena mies. — 2.50 zł kwart. — 7.50 zł półrocznie — 15.00 zł. rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na prasę zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych P. P. K. „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805-05.

_ B 16 5-B-14054